Cena 5 zł

KURIER koszaliński

Rok I | środa 9 sierpnia 1950 r. | Nr. 1

KOSZALIN

Fragment pięknego parku im. B Więźniów Politycznych, położonego w śródmieściu Koszalina.

Ponad 1300 spółdzielni produkcyjnych w kraju

Największy przyrost w województwach szczecińskim i koszalińskim

WARSZAWA (PAP). Sukcesy gospodarcze i organizacyjne istniejących spółdzielni produkcyjnych są argumentem, który najdobitniej wykazuje chłopom bezsporną wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną. Gospodarujący indywidualnie małorolni i średniorolni chłopi we wsiach otaczających spółdzielnie produkcyjne, w okresie wiosennym z uwagą przyglądali się pracy zespołowej.

Największy przyrost spółdzielni nastąpił w województwach szczecińskim i koszalińskim oraz w województwach wrocławskim i poznańskim. W pierwszych dwu województwach zarejestrowano w lipcu 40 — a w pierwszych dniach sierpnia 39 nowych spółdzielni produkcyjnych. W woj. wrocławskim przybyły w tym czasie 84, a w woj. poznańskim 43 nowe spółdzielnie.

Te liczby zarejestrowanych spółdzielni mimo, że świadczą o niewątpliwie dużym rozwoju ruchu spółdzielczego, nie wyrażają całej jego dynamiki. Praca nad zorganizowaniem gospodarstw zespołowych trwa w setkach innych wsi, które formalności rejestracyjne dopiero załatwiają lub będą załatwiać w najbliższych tygodniach, poprzedzających siew jesienny, do którego chłopi tych wsi chcą przystąpić już zespołowo.

Nie gorzej od hitlerowców

Barbarzyńskie naloty na spokojne osiedla Korei

jedynymi „sukcesami" cofających się wojsk amerykańskich

PEKIN. (PAP.) Jak donoszą z Phenianu, ogłoszony tam komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej stwierdza 6-go sierpnia rano, że na wszystkich odcinkach frontu oddziały Armii Ludowej prowadziły w dalszym ciągu zacięte walki z wojskami amerykańskimi.

Amerykańskie siły powietrzne i morskie bombardują w dalszym ciągu w barbarzyński sposób i ostrzeliwują z dział okrętowych spokojne miasta i wsie koreańskie, burząc szkoły, szpitale, zakłady kulturalno - oświatowe i domy mieszkalne.

W dniu 5 sierpnia amerykański okręt wojenny usiłował ostrzelać wyspę Piakendo (Hakurei) na wybrzeżu zachodnim, lecz został zmuszony do odwrotu przez baterie nadbrzeżne Armii Ludowej.

5-go sierpnia, 8 bombowców amerykańskich dokonało nalotu na miasto Mampho (Finnampo). Artyleria przeciwlotnicza wojsk ludowych strąciła 3 bombowce nieprzyjacielskie. Tegoż samego dnia 4 samoloty amerykańskie dokonały nalotu na miasto Heczdżiu (Kaibiu).

Samoloty nieprzyjacielskie zostały zmuszone do odwrotu przez artylerię przeciwlotniczą Armii Ludowej i odleciały nie osiągnąwszy swego celu.

Ogłoszony 6-go sierpnia wieczorem komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej stwierdza:

— Oddziały Armii Ludowej, po przełamaniu silnego oporu wojsk amerykańskich, sforsowały rzekę Naktong i kontynuują ofensywę, ścigając cofającego się nieprzyjaciela.

Na wybrzeżu wschodnim Wojska Ludowe odparły kilka kontrataków amerykańskiej piechoty i oddziałów pancernych i prowadzą w dalszym ciągu zaciekłe walki przeciwko wojskom nieprzyjacielskim.

DONIESIENIA AMERYKAŃSKICH KORESPONDENTÓW WOJENNYCH

NOWY JORK. (PAP). Korespondent agencji United Press przy armii amerykańskiej na froncie w rejonie rzeki Naktong donosi, że czołgi północno - koreańskie, których ilość nie została stwierdzona, sforsowały rzekę Naktong na centralnym odcinku frontu zachodniego. Amerykanie wypędzili całą koreańską ludność cywilną z pasa szerokości 5-20 mil. wzdłuż wybrzeża tej rzeki.

Korespondent agencji Associated Press donosi, że o świcie oddziały amerykańskiej piechoty morskiej przez pomyłkę ostrzeliwały się wzajemnie. Wymiana strzałów trwała 6 godzin, dopóki nie spostrzeżono błędu.

LONDYN. PAP. Depesze korespondenta Reutera z Kwatery Głównej gen. Mac Arthura w Korei donoszą, że północni Koreańczycy przeniknęli na odległość 20 km poza linię obronną nad rzeką Naktong na północ od Taegu. Oddziały północno-koreańskie wbiły się klinem szerokości 4 km poprzez pozycje południowo-koreańskie, zajmując wyżyny wokół miejscowości Pian, oddalone od Taegu na 48 km. Według dalszych nie potwierdzonych informacji korespondenta Reutera wojska ludowe posunęły się jeszcze dalej na wschód od Pian, zajmując Uisong o 37 km poza rzeką Naktong.

Przybyłe ostatnio oddziały amerykańskiej piechoty morskiej zostały natychmiast rzucone do walki na południu Korei. Sztab Mac Arthura doniósł o kontratakach tych oddziałów na wschód od Czindżu.

Kontrataki te zostały jednak powstrzymane przez wojska ludowe.

PEKIN. PAP. Ogłoszony w Phenian komunikat naczelnego dowództwa koreańskiej armii ludowej stwierdza, że na wszystkich frontach wojska ludowe zadają ciężkie ciosy wojskom amerykańskim i oddziałom Li Syn-mana, stawiającym zaciekły opór. Ofensywa armii ludowej trwa. Wyzwolona została miejscowość Gundzi, ważny punkt obronny na drodze do Taegu.

Wdzięczność za wyzwolenie

PEKIN. PAP. Z Phenianu donoszą, że ludność wyzwolonych obszarów Korei południowej przesyła na ręce Kim Irsena liczne depesze i listy, w których wyraża wdzięczność Armii Ludowej za uwolnienie od jarzma i terroru faszystowskiego reżimu lisynmanowskich zdrajców.

26 delegatów - aktywistów walki o pokój reprezentuje woj. koszalińskie na Warszawskim Kongresie Pokoju

(Telefonem od własnego sprawozdawcy)

W Koszalinie odbyła się wczoraj I-sza Konferencja Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju. Konferencję zagaił Przewodniczący WKOP — Leon Kukulski, który omówił znaczenie i zadania Warszawskiego Kongresu Obrońców Pokoju.

Następnie złożyli sprawozdania przedstawiciele Powiatowych Komitetów Obrońców Pokoju. Jak z tych sprawozdań wynika w powiatach Słupsk, Szczecin, Wałcz, Sławno, Białogard, Miastko i Koszalin zaprowadzono już ścisłą ewidencję aktywu Obrońców Pokoju.

Gorzej, że współpraca niektórych organizacji z Komitetami Obrońców Pokoju budzi pewne zastrzeżenia. I tak w Człuchowie, Szczecinku, Bytowie i Białogardzie miejscowe Komitety wykonawcze ZSL nie doceniają pracy i znaczenia Komitetów Obrońców Pokoju.

W Złotowie i Miastku nie współpracują z PKOP Zarządy Powiatowe ZMP. Słabą aktywnością wykazują się również, Zarząd Powiatowy Ligi Kobiet w Złotowie, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Miastku i Bytowie oraz ZSCH w Białogardzie. W pozostałych powiatach województwa współpraca pomiędzy PKOP, a miejscowymi organizacjami, stronnictwami politycznymi i władzami nie budzi żadnych zastrzeżeń.

Na konferencji ustalono terminy zebrań I-go stopnia. Konferencje powiatowe, zebrania gminne, miejskie i dzielnicowe odbyły się dotychczas w Słupsku w pow. Słupskim i pow. Sławeńskim, zebrania w pozostałych powiatach odbędą się 13 bm.

Konferencje powiatowe dla wyboru delegatów na zjazd wojewódzki odbędą się w powiatach Słupskim i Sławeńskim 13 bm. — w pozostałych powiatach 20 bm.

Na Kongresie Warszawskim województwo koszalińskie reprezentować będzie 26 delegatów (e)

Wilhelm Liebknecht

W dniu 7 sierpnia mija 50 lat od śmierci jednego z najstarszych działaczy niemieckiego ruchu robotniczego, Wilhelma Liebknechta. Działalność polityczną Wilhelm Liebknecht rozpoczął jako 22-letni młodzieniec i do śmierci pozostał wierny idei Socjalizmu. W roku 1849 zmuszony był emigrować z Niemiec i spędził na uchodźstwie 13 lat.

Obok Augusta Bebla, Wilhelm Liebknecht był jednym z pierwszych posłów do Reichstagu z ramienia nowopowstałej wówczas Niemieckiej Partii Social-Demokratycznej, Reprezentował on nieugięcie lewe, rewolucyjne, skrzydło socjal-demokracji niemieckiej. Wilhelm był ojcem Karola Liebknechta, wielkiego rewolucjonisty niemieckiego, zamordowanego przez reakcję niemiecką po pierwszej wojnie światowej.

NOWA DZIELNICA dla 30 tys. mieszkańców

powstaje w śródmieściu Krakowa

KRAKÓW. PAP. W śródmieściu Krakowa w dzielnicy Grzegórzki, Zakład Osiedli Robotniczych buduje dzielnice mieszkaniowe, obliczone na 30 tys. mieszkańców.

W pierwszym etapie prac powstają przy Alei Daszyńskiego dwie kolonie, w których wybudowano już 16 budynków. Większość tych budynków została oddana do użytku. Zamieszkuje tam ponad 1.000 osób. Dalszych 7 bloków mieszkalnych jest w trakcie budowy. Rozpoczęto również prace przy budowie kolonii mieszkaniowej przy ul. Mogilskiej.

Centralne Biuro Projektów i Studiów Budownictwa Osiedlowego ZOR opracowało już projekt nowej dzielnicy. Na terenie tym, o powierzchni około 300 ha, dochodzącym od południa do Wisły powstanie szereg osiedli mieszkaniowych wraz z urządzeniami socjalnymi i usługowymi.

Nowa dzielnica powiązana zostanie szerokimi pasami zieleni z Wisłą.

Bogacze wiejscy ukrywali maszyny

ŁÓDŹ. PAP. W kilku powiatach woj. łódzkiego organa kontroli społecznej, składające się z chłopów mało i średniorolnych, zdemaskowały bogaczy wiejskich, którzy ukrywali dużą liczbę silników spalinowych i młócarń bezprawnie przywłaszczonych z majątków.

M. in. w pow. piotrkowskim ujawniono w gospodarstwach bogaczy wiejskich 24 silniki spalinowe i 8 młócarni z silnikami, na które nie posiadali oni prawa własności.

W Godzinowie pow. skierniewickiego bogacz wiejski Petrykowski ukrywał w sianie 2 motory spalinowe oraz kilka zrabowanych w 1945 r. na Ziemiach Zachodnich maszyn rolniczych.

Większość wykrytych przez organa kontroli społecznej maszyn rolniczych i motorów spalinowych nie była w ogóle użytkowana. Obecnie maszyny przydzielono spółdzielczym ośrodkom maszynowym, gdzie będą służyć chłopom małorolnym i średniorolnym.

Przedłużenie służby we flocie amerykańskiej

WASZYNGTON. PAP. Ministerstwo marynarki USA ogłosiło rozkaz, stwierdzający, że wszystkie osoby pełniące służbę we flocie, z rezerwą włącznie, mają pozostać na służbie jeszcze przez rok po upływie przewidzianego terminu.

W Słupsku powstanie wytwórnia mleka w proszku

WARSZAWA. PAP. Spółdzielcze zakłady mleczarskie produkowały dotychczas mleko w proszku jedynie do celów przetwórstwa przemysłowego. Uruchomione niedawno we Wrześni pierwsze zakłady produkujące mleko w proszku — konsumcyjne, osiągnęły już pełną zdolność produkcyjną.

Jeszcze w br. uruchomione będą w Słupsku, Siedlcach i Krośniewicach (woj. łódzkie) dalsze zakłady produkujące pełne mleko w proszku, dzięki czemu zaopatrzenie w ten wartościowy artykuł znacznie wzrośnie.

Mleko w proszku produkowane obecnie w kraju, pod każdym względem dorównuje importowanemu, co pozwala na uniezależnienie się od dostaw zagranicznych.

Odmiana rzepaku „Kastor"

imponującym osiągnięciem koszalińskich PGR

Wspaniałymi osiągnięciami na polu hodowlanym w tym roku mogą się poszczycić koszalińskie plantacje rzepakowe przy Zarządzie Okręgowym Państwowych Gospodarstw Rolnych. Wyhodowano tu bowiem nową odmianę rzepaku ozimego pod nazwą „Kastor", gwarantującą zwiększenie plonów o 100 procent. Tegoroczne omłoty rzepaku „Kastor" w zupełności potwierdziły jego wyższość nad innymi gatunkami.

Przeprowadzone w ciągu ostatnich lat selekcje na poletkach doświadczalnych PGR — dały w rezultacie taką odmianę rzepaku, który nie osypuje się podczas koszenia i zwózki z pola, co dotychczas w dużej mierze powodowało nieopłacalność hodowli na dużych obszarach plantacyjnych.

Tegoroczne zbiory rzepaku w PGR-ach Okręgu Koszalińskiego przekroczyły 180 proc. przewidywane na rok 1950 plany.

Rzepak typu „Kastor" dojrzewa nieco później, ale jego dochodowość dwukrotnie przewyższa wartość pszenicy, tak że jeden kwintal rzepaku równoważy w cenie dwa kwintale pszenicy.

W zespole BIESIEKIERZ majątek PGR Parsowo, zbiory rzepaku wyniosły ponad 30 q z 1 ha. Dzięki tej plantacji znacznie rozszerzają się możliwości gospodarcze rolnictwa województwa koszalińskiego.

Problem deficytu tłuszczów jadalnych może zostać całkowicie usunięty przez zwiększenie w wysokim stopniu opłacalnej hodowli rzepaku, który dostarczy cennego surowca fabrykom podnosząc znacznie ich produkcję.

Obecnie stacje doświadczalne koszalińskiego ZO PGR przeprowadzają badania nad stosowaniem nowej metody agrobiologicznej w walce ze słodyszkiem rzepakowym żerującym na roślinie w okresie kwitnienia. Polega ona na równoczesnym wysiewaniu jęczmienia i rzepaku, oraz dąży do całkowitej eliminacji chemikalii (azotox), które zabijają pszczoły. Tak ważnymi dla naszej gospodarki osiągnięciami plantacyjnymi winny się zainteresować miarodajne czynniki naszego województwa, oraz Szkoły Rolnicze.

Odmiana rzepaku „Kastor" który w Planie 6-cioletnim pozwoli na 100 proc. wzrostu zbiorów z pewnością zostanie rozpowszechniona na terenie całego kraju. (z. s.)

Wczorajsi bohaterowie walk wyzwoleńczych

DZIŚ OFIARNI ŻOŁNIERZE

wielkiej bitwy o Plan 6-letni

Generał Jóźwiak o aktualnych zadaniach

członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

WARSZAWA (PAP). Na krajowej naradzie aktywu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w dniu 4 sierpnia br., prezes Związku, generał Franciszek Jóźwiak W.told wygłosił przemówienie, w którym nawiązał do V Plenum KC PZPR. Po omówieniu zadań Planu 6-letniego, gen. Jóźwiak powiedział m. in.:

„PZPR nakreśliła gigantyczną linię rozwoju gospodarczego Polski, linię mającą na celu przebudowę ustrojową naszego kraju, a więc linię polityczną, będącą ucieleśnieniem naszej marksistowsko - leninowskiej ideologii. **Wykonanie tej linii wymaga mobilizacji wszystkich twórczych sił mas pracujących, wymaga wielkiej ofiarności i poświęcenia, wielu trudów i wyrzeczeń, hartu i bez kompromisowej woli wykonania wielkich zamierzeń.**

W tej wielkiej bitwie klasowej o budowę podstaw socjalizmu w naszym kraju — my, Bojownicy o Wolność i Demokrację musimy stać się najbliższą rezerwą naszego rządu ludowego, oraz awangardy klasy robotniczej i kierowniczej naszego narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W latach walk z okupantem hitlerowskim trzeba było żądać od nas i życia, gdy tego wymagała sprawa walki o wolność. Dziś musimy żądać od wszystkich naszych wczorajszych towarzyszy broni, towarzyszy walk i niedoli — **aby żyli i pracowali dla sprawy socjalizmu.**

Wczorajszy bohater walk wyzwoleńczych musi stać się bohaterem pracy i powinien zrozumieć, że nie ma zaszczytniejszego miana dla wczorajszego żołnierza, partyzanta, więźnia politycznego — niż miano przodownika pracy, racjonalizatora. Dlatego naszym obowiązkiem jest stać się oficerami ofensywy prawdy, którą Polska Zjednoczona Partia Robotnicza niesie w masy i **stać się ofiarnymi żołnierzami wielkiej bitwy o Plan 6-letni.**

NOWE ŻYCIE BUDUJEMY PRZY BRATERSKIEJ POMOCY ZW. RADZIECKIEGO

Walka o wykonanie Planu 6-letniego — stwierdza dalej gen. Jóźwiak — to jednocześnie wielka bitwa klasowa, to bitwa klasowa nie tylko o znaczeniu wewnątrzkrajowym, ale i międzynarodowym, to bitwa o wzmocnienie naszej obronności, naszej siły na arenie międzynarodowej, a wzmocnienie naszej siły — to wzmocnienie siły obozu krajów demokracji ludowej, obozu postępu i pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Jak w każdej bitwie, prowadzonej przez polskie masy pracujące — mamy wielkiego, braterskiego sojusznika w ZSRR.

I tę świadomość trzeba przenieść w szerokie masy członków Związku — świadomość że nasze nowe życie budujemy przy pomocy i współpracy ze Związkiem Radzieckim, przy ścisłym współdziałaniu z krajami demokracji ludowej.

ŁOSKOT BOMB AMERYKAŃSKICH NIE ZAGŁUSZY GŁOSU BOJOWNIKÓW O POKÓJ

Z kolei gen. Jóźwiak przeciwstawia pokojowe budownictwo krajów demokracji ludowej bandyckim planom obozu imperialistycznego i mówi:

„Za nimi jest garstka szaleńców, gotowych dziś rzucić bomby atomowe na cały świat, a jutro skakać z 20-go piętra Wall Street — **za nami są miliony, gotowe i dziś i jutro oddać wszystkie siły i umiejętności dla walki o pokój. Każdy dzień,** który Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej przynosi sukcesy w budownictwie, wzmocnienie siły gospodarczej i obronnej — przynosi imperialistom nowe trudności gospodarcze i polityczne, powoduje coraz większą ich izolację wśród własnych narodów".

Następnie gen. Jóźwiak stwierdza, że fala walki o pokój potężnieje i wśród szerokich mas pracujących krajów kapitalistycznych i kolonialnych.

Ruch obrońców pokoju ogarnia coraz szersze rzesze społeczeństwa krajów marshallowskich. **Potężna akcja zbierania podpisów pod Apel Sztokholmski — ten wielki światowy plebiscyt pokoju — stała się potężną międzynarodową demonstracją wszystkich ludzi dobrej woli.** Nie zagłuszy wielkiego głosu bojowników, walczących o pokój, łoskot bomb amerykańskich, rzucanych na cywilną ludność Korei.

PLAN 6-LETNI — WAŻNYM CZYNNIKIEM WALKI O POKÓJ

Nasz plan 6-letni w ogólnej ofensywie walki o pokój, jest jednym z ważnych ogniw tej ofensywy. Prawdę tę trzeba uświadomić wszystkim członkom naszego Związku i pamiętać, że musimy po pierwsze: **pracować,** po drugie: **pracować,** po trzecie: **pracować**

Reasumując swoje przemówienie, gen. Jóźwiak stwierdza, że Związek powinien:

1) Zmobilizować masy członkowskie do przestudiowania i zrozumienia zadań Planu 6-letniego,

2) zaktywizować członków Związku wokół wielkiego dzieła wykonania Planu 6-letniego,

3) zmobilizować członków Związku do przodowania w walce o terminowe wykonanie planu,

3) zmobilizować członków Związku do przodowania w walce o oszczędność, dyscyplinę pracy w walce o terminowe wykonanie planu,

4) uzbroić członków Związku do walki z biurokratyzmem i rutyniarstwem, mając w pamięci słowa Prezydenta Bieruta, że „niebezpieczny, a nawet zabójczy jest zarówno ciasny i ograniczony praktycyzm, nie umiejący dostrzec poza suchymi cyframi żywych ludzi, jak i odrywanie się od palących, codziennych trosk i procesów produkcyjnych".

5) podnosić kwalifikacje zawodowe wszystkich członków Związku, jak również pogłębiać ich poziom ideologiczny,

6) uczyć członków Związku stalinowskiej dbałości o kadry.

Kończąc swe przemówienie gen. Jóźwiak stwierdza:

„Masy pracujące Polski, ich awangarda — klasa robotnicza ze swym sztabem bojowym — Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą — staczała już niejedną bitwę i wygrywała. Wygrywała dzięki ofiarności i entuzjazmowi mas pracujących, dzięki niezniszczalnym siłom radosnej, twórczej energii, jaka rodzi wyzwolenie klasy robotniczej spod ucisku kapitału. I tę naszą wielką bitwę o Plan 6-letni, o szczęście naszej ojczyzny, o pokój — pod wodzą nauczyciela proletariatu świata i chorążego pokoju — wielkiego Stalina — wygramy".

Cenny wynalazek ślusarza-racjonalizatora

PIOTRKÓW. PAP. Ślusarz Jan Dobrowolski z fabryki okuć budowlanych im. Waryńskiego w Piotrkowie skonstruował aparat, umożliwiający całkowite zmechanizowanie czynności związanych z procesem spawania poszczególnych części klamek do drzwi. Dotychczas czynności te wykonywano ręcznie.

Pierwsze próby zastosowania przyrządu przy produkcji masowej dały doskonałe wyniki. Przy pomocy aparatu ślusarza-racjonalizatora, w ciągu 8-godzinnego dnia pracy robotnik wykonuje 800 klamek, podczas gdy dawniej mógł wykonać tylko 250.

Zrealizowanie pomysłu ob. Dobrowolskiego przyniosło fabryce 3.800 tys. zł. oszczędności. W uznaniu zasług, racjonalizator wysunięty został na stanowisko brygadzisty działu narzędziowego oraz otrzymał premię w wysokości 273 tys. zł.

Katastrofalne rozmiary bezrobocia w Berlinie zachodnim

BERLIN. PAP. Jak donosi agencja ADN z danych ogłoszonych przez magistrat zachodnio-berliński, liczba bezrobotnych w Berlinie zachodnim wzrosła w ciągu lipca o dalsze 17.300 osób.

Ogólna liczba bezrobotnych w Berlinie zachodnim wynosi ostatnio 287.585 osób według danych oficjalnych. Agencja ADN zaznacza, że prawdziwa liczba bezrobotnych jest znacznie wyższa.

Fikcja wolności prasy w Niemczech Zachodnich

BERLIN. PAP. Na posiedzeniu zarządu związku pracowników prasy niemieckiej uchwalono rezolucję, wzywającą międzynarodową organizację dziennikarzy w Pradze do zorganizowania ruchu protestacyjnego dziennikarzy na całym świecie przeciwko ograniczeniom wolności prasy przez władze okupacyjne państw imperialistycznych i wysługujący się im reakcyjny rząd Adenauera. Związek pracowników prasy niemieckiej wzywa do okazania pomocy i poparcia wszystkim dziennikarzom Niemiec Zachodnich, którzy za walkę o pokój i wolność oraz zjednoczenie Niemiec zostali wtrąceni do więzienia, lub padli ofiarą represji.

Dlaczego odroczono inwazję

Dokumenty zagubione w Seulu

wyjaśniają tajemnicę

przygotowywanej napaści na Koreę

NOWY JORK PAP. Na łamach dziennika, „Daily Compass" znany publicysta Johannes Steel charakteryzuje treść dokumentów pozostawionych przez członków tzw. koreańskiej komisji ONZ podczas ucieczki z Seulu.

Dokumenty te obejmują protokóły wspólnego posiedzenia gabinetu Li Syn - mana i dowództwa armii południowo — koreańskiej z dnia 14 lutego 1949 r., na którym to posiedzeniu **zapadła decyzja o podjęciu działań wojennych przeciwko Korei północnej najpóźniej w lipcu 1949 r.**

Na posiedzeniu obecny był w charakterze „obserwatora" kierownik grupy amerykańskich doradców wojskowych **generał brygady Roberts** Li Syn-man prosił Robertsa, by przekazał do Waszyngtonu prośbę o niezwłoczne zwiększenie dostaw broni amerykańskiej.

Po tym posiedzeniu rozpoczęły się intensywne przygotowania do wojny. Pierwszym krokiem było zmobilizować wszystkich mężczyzn w wieku od lat 18 do 45. Amerykańscy instruktorzy wojskowi szybko wyszkolili 6 regularnych dywizji, zaopatrzonych w broń amerykańską. W wyszkoleniu brało też udział ok. 10 tysięcy japońskich podoficerów i oficerów.

Na lipiec 1949 r. wzdłuż 38 równoleżnika skoncentrowano 5 dywizji południowo - koreańskich z doborowymi oddziałami na czele. **Pierwszym zadaniem bojowym miało być zajęcie miasta Checzu,** na północ od 38 równoleżnika.

Minister obrony marionetkowego rządu Sin Sen-me w mowie wygłoszonej na wiecu młodzieży południowo - koreańskiej w Inczon dnia 17 lipca 1949 r. oświadczył: **nasza armia czeka na rozkaz prezydenta. Gdy tylko rozkaz ten otrzymamy — zajmiemy w ciągu dnia Phenian i Wonsan.**

Wydarzył się jednak incydent, który przekonał amerykańskich doradców wojskowych, że armia południowo-koreańska jest niepewna: **w ciągu następnego tygodnia z armii tej zdezerterowały dwa bataliony i zbiegły do północnej Korei.** Jak wynika z dokumentów znalezionych w Seulu, amerykańscy doradcy wojskowi oświadczyli wtedy Lin Syn - manowi, że inwazja wyznaczona na lipiec 1949 r. byłaby przedwczesna i że przed jakąkolwiek ofensywą należy dokonać gruntownej czystki w armii południowo - koreańskiej i w aparacie administracyjnym.

Inwazja uległa odroczeniu i, zgodnie z instrukcjami amerykańskimi, w armii południowo koreańskiej przeprowadzono czystkę, w wyniku której **rozstrzelano 558 oficerów i żołnierzy, a 15 tysięcy osób usunięto z wojska. Około 50 tysięcy południowych Koreańczyków osadzono w więzieniu. Spalono około 100 wsi, a ich mieszkańców bądź rozstrzelano, bądź też wysłano do obozów koncentracyjnych.**

Po załamaniu się planów ofensywy w lipcu 1949 r. wszystkie dalsze przygotowania odbywały się w tajemnicy.

Dokumenty znalezione w Seulu zawierają nie tylko to, lecz i inne ciekawe dane, które rzucają światło na charakter agresji amerykańskiej w Korei.

Walka o pokój — jest zadaniem całego chrześcijaństwa

Odezwa patriarchów kościołów rosyjskiego, gruzińskiego i ormiańskiego

MOSKWA (PAP). W stolicy gruzińskiej SRR — Tbilisi odbyła się narada poświęcona sprawie pokoju, w której wzięli udział: patriarcha moskiewski i wszechrosyjski — Aleksiej, patriarcha wszechgruziński Kallistrat oraz patriarcha ormiański — Georg VI. W zakończeniu obrad uchwalono tekst listu głowy kościoła rosyjskiego, gruzińskiego i ormiańskiego do chrześcijan na całym świecie, który głosi m. in.:

Obowiązkiem chrześcijaństwa jest skuteczne poparcie szlachetnych decyzji bojowników o pokój, o zakaz broni atomowej i o uznanie za przestępcę wojennego tego rządu, który pierwszy zastosuje broń atomowej. Mamy nadzieję, że świat chrześcijański nie podzieli polityki Watykanu, który całkowicie popiera podżegaczy do nowej wojny. Niechaj wielka idea powszechnego pokoju zatriumfuje a my wszyscy, zwolennicy Chrystusa nie tylko słowem wzywajmy do pokoju, lecz pokój ten budujmy czynem.

Entuzjastycznie *witane* sztafety pokoju zdążają do Nicei

GENEWA. (PAP). Z Paryża donoszą: Witane entuzjastycznie przez ludność miejscowych miast i wsi — sztafety pokojowe młodzieży francuskiej zdążają na francusko-włoski zjazd pokojowy młodzieży w Nicei.

Sztafety z Cherbourga, Asq i Dunkierki, po uroczystościach w Paryżu, udały się w dalszą drogę.

Na zlot pokoju do Nicei wraz z młodzieżą francuską wyjedzie 12-osobowa delegacja młodzieży polskiej z Pas de Calais i Nord.

* * *

GENEWA. (PAP). Sztafeta z Bretonii zebrała między Brestem a Oradour Sur Glane 20 tysięcy podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

Rachuby angielskiego Foreign Office

NOWY JORK. PAP. Publicysta Johannes Steel pisze w „Daily Compass", że w angielskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych przeważa opinia, iż w najbliższej przyszłości Stany Zjednoczone będą zajęte wydarzeniami koreańskimi, co w znacznym stopniu osłabi ich działalność polityczną, militarną i ekonomiczną na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

Właśnie wobec tego rząd angielski nie zamierza podejmować poważniejszych kroków dla poparcia Stanów Zjednoczonych w Korei.

Likwidujemy analfabetyzm — haniebną spuściznę przedwrześniowych rządów kapitalistycznych

320 tys. osób ukończyło

kursy nauki pisania i czytania

Dalsze 146 tys. uczy się obecnie

a 520 tys. osób obejmą kursy jesienno - zimowe

WARSZAWA PAP. Dnia 7 bm. obradowała w Warszawie pod przewodnictwem wiceministra Oświaty — Henryka Jabłońskiego — Główna Komisja Społeczna do walki z analfabetyzmem. W obradach udział wzięli również wojewódzcy pełnomocnicy do walki z analfabetyzmem.

Jak wynika ze sprawozdania złożonego w czasie obrad, w wyniku dotychczasowej akcji zwalczania analfabetyzmu obejmującej kampanię jesienno - zimową 1949/50 i wiosenno-letnią — 1950 roku, **świadectwa ukończenia początkowej nauki uzyskało do dnia 30 czerwca b. r. 319.841 osób.** 146 tys. osób kończy naukę na 8.875 kursach, rozpoczętych jeszcze w ramach kampanii wiosenno - letniej br.

Do dnia 31 lipca o całkowitej likwidacji analfabetyzmu zameldowało pełnomocnikowi rządu do walki z analfabetyzmem 18 powiatów, 5 miast wydzielonych, 80 miast niewydzielonych, 296 gmin wiejskich, 4.283 gromady, 495 Państwowych Gospodarstw Rolnych, 214 spółdzielni produkcyjnych i 489 zakładów pracy w miastach.

W akcji tej przodują województwa: poznańskie, śląskie i gdańskie.

W kampanii wiosenno - letniej b. r. **wzmogła się znacznie aktywność Związków Zawodowych i innych organizacji masowych** w organizowaniu kursów początkowego nauczania.

W dyskusji podkreślono, że jakkolwiek dotychczasowe wyniki walki z analfabetyzmem są poważnym sukcesem w likwidacji tej haniebnej spuścizny kapitalistycznych rządów przedwrześniowych, **to jednak nie są one całkowicie zadawalające.** M. in. w organizowaniu kursów dla analfabetów zbyt mało uwagi zwrócono na istotne potrzeby terenu, nie zawsze dostateczną opieką otoczono uczestników kursów, co spowodowało duży odsiew przy egzaminach końcowych oraz nie wszędzie doceniono należycie wielkie znaczenie polityczno - społeczne tej akcji.

Plan zwalczania analfabetyzmu na II półrocze br. przewiduje zorganizowanie 34.800 kursów i zespołów dla 522 tys. osób. Łącznie z kampanią wiosenno - letnią, planuje się w 1950 r. przeszkolenie 750 tys. analfabetów.

„Tydzień walki z analfabetyzmem" zorganizowany będzie w II połowie października br. Zadaniem jego będzie zmobilizowanie organizacji do jak najaktywniejszego udziału w walce z analfabetyzmem. M. in. w czasie Tygodnia przeprowadzona będzie **dodatkowa, dokładna rejestracja analfabetów.**

Zgon Tadeusza Kańskiego realizatora filmu „Czarci Żleb"

WARSZAWA. PAP. Dnia 5 bm. zmarł w Warszawie, przeżywszy 48 lat, znany reżyser filmowy Tadeusz Kański, realizator filmu „Czarci Żleb", w którym wystąpił też, jako aktor. Za realizację tego filmu Tadeusz Kański wraz z jego zespołem twórczym odznaczony został w ub. miesiącu Państwową Nagrodą Artystyczną II-go stopnia.

Młodzi prześcignęli starszych

Załoga kutra Koł 31 najlepsza w Kołobrzegu

Wśród rybaków w Kołobrzegu zasłużoną sławą cieszy się kuter KOŁ-31 i jego załoga, składająca się wyłącznie z młodzieży. Jeden tylko z nich liczy 30 lat, reszta 25 lat, a szyper nawet 21.

Zdawałoby się więc, że załoga tak młodych ludzi uczy się dopiero zawodu, że stawia w nim pierwsze kroki i nie może pochwalić się specjalnie dobrymi wynikami. Bo utarło się przekonanie, że zawód rybacki wymaga tradycji, przechodzącej z pokolenia na pokolenie i że tylko przy dużym doświadczeniu można osiągać sukcesy.

Zaprzecza temu wyraźnie młodzieżowa załoga kutra KOŁ-31. Roczny plan połowów wykonała ona już 15 lipca, a do końca roku zamierza jeszcze wykonać 100 proc. ponad plan. KOŁ-31 łowi więcej niż inne. W okresie, kiedy większe ilości dorsza i śledzia zbliżyły się do Kołobrzegu, KOŁ-31 wracał do portu każdorazowo z ładunkiem dochodzącym do 10 ton. A dn. 31 lipca pobił wszystkie rekordy, przywożąc aż 11,6 ton, dystansując znacznie wszystkie inne kutry. Obecnie, mimo zmniejszenia się ławic rybnych, przywozi po 3—6 ton. Ostatnio zaś, kiedy sztorm w ogóle uniemożliwiał połowy, a wiele kutrów wcale nie wyszło w morze, — młodzi z KOŁ-31 wrócili ze zdobyczą 3,3 ton i to przeważnie śledzi, a więc ryby cenniejszej niż dorsz.

KUTER JEST W DOBRYCH RĘKACH

Pytani o przyczyny takich sukcesów, rybacy rekordowego kutra uśmiechają się. „Z początku nikt tu nie chciał wierzyć, że damy sobie radę — powiadają. — Kiedy pojechaliśmy do Gdyni, żeby stamtąd odebrać ten nowy kuter ze stoczni, słyszeliśmy jak majstrowie mówili, że szkoda takiego ładnego kutra dla pataładchów, że kuter z taką załogą długo nie wytrzyma".

„No cóż — mówi motorzysta Jakubczyk — przykro było słuchać. Ale zato teraz widać, jak się mylili. Chcielibyśmy zobaczyć ich miny, gdyby dowiedzieli się, że jesteśmy przodującą załogą w Kołobrzegu".

„A czym wytłumaczyć nasze wyniki? — kończy najmłodszy z załogi, szyper Markowicz. — Najważniejsza rzecz, to zgranie załogi. U nas nigdy nie ma kłótni. Każdy ma zaufanie do swoich kolegów. Każdy stara się jak najlepiej pracować. Świątek czy piątek — zawsze jesteśmy gotowi do wyjazdu, jeżeli tylko jest pogoda. U nas nikt nie łazikuje. Jeżeli trzeba robić, to się robi — czasem w zimnie, w deszczu, na wysokiej fali, bez snu, bez gorącego pożywienia".

Kierownik miejscowego oddziału „Barki" Grzelak jest pełen uznania dla młodych z kutra KOŁ-31. „Zawsze są pełni pomysłów, chętni do eksperymentowania, kochają się w swojej pracy, no i mają szczęście".

21-LETNI SZYPER

Dużą zasługę za dobro pracy tej załogi należy przypisać szyprowi Markowiczowi. Mimo młodego wieku — 21 lat — potrafi swoją funkcję kierowniczą spełniać bez zarzutu. A trzeba pamiętać, że szyper odpowiada nie tylko za pracę całej załogi, ale i za ich życie — i za kuter — cenną własność państwa. Na morzu nie ma żartów. Tam chwilowy brak decyzji, drobna opieszałość może skończyć się katastrofą; trzeba więc być zarówno dobrym rybakiem, jak i dowódcą.

Kiedy się patrzy na Markowicza, jak w zwykłej kurtce, swetrze i cyklistówce, nasadzonej na niesforną jasną czuprynę, uwija się po pokładzie, — nasuwa się raczej skojarzenie z chłopską zagrodą, z czynnościami gospodarskimi. Istotnie, Markowicz pochodzi ze wsi. Pod Radzyminem koło Warszawy ojciec jego jest robotnikiem rolnym. W małym Kaziu zawsze jednak coś nurtowało; nie mógł usiedzieć w swojej wsi, ciągle marzył o szerokim świecie. Kiedy miał 14 lat, uciekł z domu i przyłączył się do wojsk radzieckich, które wówczas szły na Berlin. Wkrótce przydzielono go do polskiego pułku, a po wojnie przesunięto do służby w WOP w Kołobrzegu. Tu Kazik pierwszy raz zobaczył morze i zrozumiał, że już nie ma da niego powrotu do ojcowskiej zagrody. Po wielu usilnych staraniach zaczął wyjeżdżać z rybakami na połowy i wkrótce stał się najpilniejszym ich pomocnikiem. Dzięki poparciu swojej organizacji — ZMP, został później wytypowany do młodzieżowej załogi nowego kutra i w ten sposób ziściło się jego wieloletnie marzenie.

Młodzieżowa załoga zwycięskiego kutra, która wykonała roczny plan połowów już w końcu lipca.

Szyper Markowicz — (drugi od lewej) liczy sobie zaledwie 21 lat.

ZAŁOGA Z LĄDU

Pozostali członkowie załogi to też młodzi ludzie z głębi kraju, których nad morze przygnała chęć do twardej i niebezpiecznej pracy. *Klimek, Drozdowski, Trzop, Jakubczyk* — to synowie robotników i chłopów, którzy prawdopodobnie morza w ogóle nie widzieli, a którym w ogóle nie śniło się, że ich synowie będą rybakami, że będą walczyć na dalekim morzu ze sztormami i że staną się nawet przodownikami.

Motorzysta *Stanisław Jakubczyk*, któremu załoga zawdzięcza dobre funkcjonowanie motoru, od czego na morzu zależne jest często życie całej załogi — jest robotnikiem z zakładów mechanicznych gdzieś w głębi kraju. *„Jak Stasiek majstruje koło naszych maszyn, to jesteśmy pewni, że nic nie nawali"* — chwalą go koledzy.

Z całej załogi tylko jeden *Trzop Julian* ma przygotowanie teoretyczne, bo niedawno skończył kurs szyprów, a na kutrze odbywa teraz praktykę. Jest to góral spod Żywca. *„Kiej pierwszy raz wypłynąłem na morze — mówi — to już wiedziałem, że w góry nigdy nie wrócę".*

Starzy rybacy przychodzą czasem do młodych na pogawędkę, zobaczyć jak pracują, czy mają porządek na kutrze. Pykając fajki, obserwują uważnie i oceniają fachowym okiem robotę. Czasem coś tam skrytykują, czasem wskażą jakieś uchybienie, ale nic poważniejszego nie mogą zarzucić. Młodzi spisują się dobrze. *Tak dobrze, że nawet ich, starych, mocno wyprzedzają.* *(k)*

„Najważniejsze to zgranie załogi. U nas nigdy nie ma kłótni" — mówi szyper Kazimierz Markowicz.
Jego prawą ręką na kutrze jest motorzysta Stanisław Jakubczyk (z prawej).

Odkrycie Olgi Lepieszyńskiej

Nowa karta w biologii

W biologii panował do niedawna pogląd, sformułowany w swoim czasie przez patologa niemieckiego Rudolfa Wirchowa, który twierdził, że rozwój organizmu żywego odbywa się jedynie poprzez komórkę i tylko w samej komórce. Życie — twierdził Wirchow—zaczyna się tylko od komórki. Poza komórką nie ma życia. Wirchow traktował żywy organizm jedynie jako sumę komórek.

Uczona radziecka Olga Lepieszyńska po przeprowadzeniu licznych eksperymentów, badań oraz po zebraniu obfitego materiału faktycznego udowodniła, że teoria Wirchowa jest błędna.

Lepieszyńska dowiodła, że powstawanie nowych komórek w organiźmie odbywa się nie tylko drogą rozmnażania komórek, lecz również drogą ich bezpośredniego rozwijania się w żywej substancji pozakomórkowej.

Badając m. in. gojenie się ran u zwierząt Lepieszyńska ustaliła, że komórki i struktury międzykomórkowe, resorbujące całość tkanki powstają z substancji pozakomórkowej, zapełniającej ranę przy wylewie krwi.

To wielkie odkrycie w biologii zmusza do gruntownego zrewidowania utartego powszechnie pojęcia o przyroście komórek, o naturze i właściwościach organicznych substancji pozakomórkowych w organizmie. Odkrycie to pomaga równocześnie do całkowitego i bardziej prawidłowego zrozumienia jedności i wzajemnego związku poszczególnych części organizmu, jego zorganizowania i przystosowania do warunków egzystencji.

Wybitne osiągnięcie Lepieszyńskiej w dziedzinie badania pochodzenia i rozwoju komórek w żywej substancji, stanowi wielki wkład w rozwój teorii radzieckiej biologii miczurinowskiej. Fakty, uzyskane przez Lepieszyńską zadają druzgocący cios chromozomowej teorii dziedziczności i są niezbitym dowodem słuszności postępowej genetyki miczurinowskiej i jej podstawowej tezy o dziedziczeniu cech, nabytych przez organizm w toku życia i rozwoju. Badania Lepieszyńskiej raz jeszcze przekonywująco udowadniają słuszność uczonych radzieckich — miczurinowców, możliwość przeobrażenia przyrody w interesie i dla dobra ludzkości.

Prace prof. Lepieszyńskiej i jej współpracowników, otwierające nową kartę w biologii — to jeszcze jedno świadectwo rozwoju nauki radzieckiej, nauki, która rozwija wszystko co nowe i postępowe i odrzuca wszystko co stare i reakcyjne.

Muzycy polscy odznaczeni Państwową Nagrodą Artystyczną

Bolesław Woytowicz — członek zespołu profesorskiego muzyków-kompozytorów, któremu przyznano Państwową Nagrodę Artystyczną I stopnia w dziedzinie muzyki. Zespół otrzymał nagrodę za przygotowanie kandydatów do IV Międzynarodowego Konkursu im. Chopina.

Margerita Trombini-Kazuro— członek zespołu profesorskiego muzyków-kompozytorów, któremu przyznano Państwową Nagrodę Artystyczną I stopnia w dziedzinie muzyki.

Zespół otrzymał nagrodę za przygotowanie kandydatów do IV Międzynarodowego Konkursu im. Chopina.

Jan Ekier — członek zespołu profesorskiego muzyków-kompozytorów, któremu przyznano Państwową Nagrodę Artystyczną I stopnia w dziedzinie muzyki. Zespół otrzymał nagrodę za przygotowanie kandydatów do IV Międzynarodowego Konkursu im. Chopina.

W Klubie Racjonalizatorów

Stoczni Szczecińskiej

Dwaj czołowi racjonalizatorzy Stoczni opowiadają o osiągnięciach i niedomaganiach Klubu

Przyrząd do mierzenia skoków śruby okrętowej, którego model stoi na błyszczącej blasze stołu warsztatowego jest dobrze znany pracownikom biura konstrukcyjnego Szczecińskiej Stoczni. Jest tak znany jak popularny na terenie Stoczni jego twórca — technik okrętowy JÓZEF JANKOWSKI.

W pełnym słońca warsztacie doświadczalnym klubu racjonalizatorów pochylają się nad modelem dwie głowy — twórcy i jego przyjaciela, również przodującego racjonalizatora, **MARIANA SOKOŁOWSKIEGO.** Nie może zabraknąć żadnego szczegółu w konstrukcji, bo model już jutro „jedzie" do Gdańska na wystawę pomysłów racjonalizatorskich.

Ale o to nie ma obawy. W doskonale wyposażonym warsztacie klubu znajdują się wszystkie potrzebne materiały i narzędzia. Przyjaciele chętnie, z dumą pokazują swoje skarby.

— Czy istnieje drugi podobnie zaopatrzony warsztat? — w pytaniu Sokołowskiego brzmi jednocześnie stanowcze zaprzeczenie.

Mała, precyzyjna tokarnia, taka sama wiertarka, szlifierka, imadła, w drugim pokoju równo na półkach poukładane lśniące świeżością rzędy narzędzi, to spełnienie najśmielszych marzeń stoczniowych racjonalizatorów.

Sokołowski i Jankowski znaleźli tu drugi dom. Bezpośrednio po ukończeniu pracy zaczynają „dłubaninę" w warsztacie doświadczalnym.

— Historia klubu jest długa — mówi kierownik odlewni, a jednocześnie przewodniczący klubu racjonalizatorów Marian Sokołowski. — Walkowała się ona przeszło rok. Tak. Rok temu złożony został wniosek i kosztorysy w Dyrekcji. Ale nie miał kto tego wniosku przypilnować, Klub bowiem jak i jego zarząd spał snem sprawiedliwego. Istniał po prostu tylko na papierze. Podobnie zresztą pracowała komisja usprawnień... Dopiero nowy zarząd ruszył całą robotę, ale...

„To nie jest samochwała — przerwał Jankowski — przecież tak dreptałeś po piętach wszystkim po kolei, że wreszcie dopiąłeś celu."

— Robiło się, co było można — mówi skromnie, machnąwszy ręką energiczny przewodniczący. Najważniejsze, że od 16-ego mamy swój klub i możemy z niego korzystać i dzięki niemu ciągle usprawniać pracę na naszym odcinku realizacji planu 6-letniego".

Ponieważ jednocześnie zmienił się na korzyść skład osobowy Komisji Usprawnień, więc skutki nie kazały długo na siebie czekać. **Od 16-go lipca, tj dnia otwarcia klubu wpłynęło 12 pomysłów, których zastosowanie przyniesie około 3 mil. złotych oszczędności.**

TRUDNOŚCI

Trudności naturalnie są. Należą do nich przede wszystkim zaległości, pozostawione przez stary zarząd, z którymi dzielnie walczy K. U. i — **brak drugiego doradcy technicznego.**

Jankowski pomaga chętnie racjonalizatorom, ale musi przecież pracować jednocześnie na swoim odcinku pracy w biurze konstrukcyjnym. A tym czasem każdy pomysł trzeba należycie opracować, wykonać rysunki w kilku egzemplarzach, wyjaśnić...

Komisja Usprawnień posiada specjalnego etatowego referenta usprawnień i wynalazków. Nie jest on jednak obowiązany do zajmowania się sprawą techniczną nadsyłanych wniosków. Robi to doradca techniczny, który w tej chwili przytłoczony jest nawałem pracy. **W przyszłości klub racjonalizatorów planuje nawiązanie ścisłej współpracy ze Szkołą Inżynierską.** Wpłynie to napewno dodatnio na jego pracę.

SMUTNA SPUŚCIZNA

Były Zarząd pozostawił nowemu w spadku kilkanaście „martwych dusz" na liście członków klubu. Ludzie ci nie interesują się zupełnie pracami klubowymi. Poprzestali na złożeniu jednego pomysłu i spoczęli na laurach. Na ogromną liczbę pracowników Stoczni jedynymi aktywistami są (prócz dwóch wymienionych) **Eugeniusz Jagiełłowicz** i dwaj młodzi ZMP-owcy **Jerzy Ciepliński i Edward Sieradzki.**

Ale nowy zarząd ostro wziął się do roboty. Chcąc uaktywnić racjonalizatorów przeprowadzi w najbliższym czasie weryfikację członków klubu. Tylko chętni i naprawdę czynni racjonalizatorzy otrzymają deklaracje członkowskie i legitymacje. Będą mieli zapewnioną pomoc inteligencji technicznej. A wtedy pójdą napewno śladami Sokołowskiego, który pracuje z szybkością jednego do dwóch poważnych pomysłów miesięcznie, przyczyniając się w ten sposób do skrócenia realizacji wielkiego planu gospodarczego. (Ł)

Nowa uczelnia kształcić będzie pracowników portów

W ramach szkolenia nowych kadr pracowników portowych w miejsce istniejącego dotąd Liceum Administracji Morskiej, przy Zarządzie Portu Szczecin powstaje od nowego roku szkolnego *Technicum Państwowe Usług Portowych i Administracji Morskiej.* Nowa uczelnia będzie się mieścić w gmachu Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie, przy Alei Piastów.

Zapisy uczniów są przyjmowane do dnia 21 sierpnia rb. Warunkiem przyjęcia do I klasy jest ukończenie 9 klas szkoły ogólnokształcącej, znajomość języka angielskiego w zakresie szkolnym i złożenie egzaminu wstępnego. Do II klasy przyjmuje się uczniów, którzy ukończyli I klasę Liceum. Organizowana jest również klasa I dla dorosłych, w której nauka będzie odbywać się w godzinach popołudniowych. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 9 klas szkoły ogólnokształcącej lub posiadanie małej matury.

Zamiejscowi kandydaci mogą nadsyłać zgłoszenia pocztą. Szkoła posiada własny internat dla uczniów zamiejscowych.

ZWRACAMY UWAGĘ

Więcej wędliniarni w Słupsku

Miejski Handel Detaliczny otworzył w Słupsku sklep rzeźniczo-wędliniarski przy ul. Jaracza. Sklep zyskał sobie duże uznanie mieszkańców, posiada dobre wędliny własnego wyrobu, lecz niestety nie jest w stanie obsłużyć zbyt wielu kupujących. Mieszkańcy osiedla robotniczego proszą o otwarcie nowej placówki w okolicy ulic św. Stanisława i Reja. W dzielnicy tej mieszka blisko 5 tys. robotników, dla których sklep w pobliżu byłby dużym udogodnieniem. Otwarcie nowego sklepu tego typu będzie jeszcze jednym dowodem troski MHD o zaspokojenie potrzeb słupskiego świata pracy. (ski)

Zmienić repertuar pijanego grajka

W Mielnie, k. Koszalina znajduje się gospoda SS „Pionier" „Mewa", w której od kilku niedziel nieznany grajek „umila" gościom pobyt grą na cytrze. Godnym napiętnowania jest fakt, że wśród przebol i popularnych piosenek często słyszy się Międzynarodówkę, fałszowaną przez pijanego grajka. Zwracamy na to uwagę kierownictwu gospody. (p.h.)

Brak lekarzy rentgenologów w województwie koszalińskim

W nowoczesnym lecznictwie, lecznictwie społecznym, bardzo ważną rolę odgrywają badania rentgenologiczne, które często pozwalają lekarzowi, szczególnie w zawiłych wypadkach, wydać właściwą diagnozę.

Lekarzy-rentgenologów mamy stosunkowo mało w Polsce. Jeżeli natomiast chodzi o województwo koszalińskie, to nie mamy ich w ogóle.

Ubezpieczalnia Społeczna w Słupsku, która posiada nowocześnie urządzone gabinety rentgenologiczne w swoich Zakładach Leczniczych przy ul. Stalina, mimo licznych starań, nie może zdobyć specjalisty. To samo dotyczy Koszalina. Czyżby nie było sposobu na sprowadzenie lekarzy rentgenologów do województwa koszalińskiego?

Owszem jest! Powinna o tym pomyśleć Wojewódzka Rada Narodowa w Koszalinie, a także słupska Ubezpieczalnia Społeczna.

Otóż w Szczecinie jest około 12 lekarzy rentgenologów, w tej liczbie trzech, którzy pracują prywatnie w swoich gabinetach. Należałoby poczynić starania, aby lekarzy tych zciągnąć ze Szczecina do Słupska i Koszalina. Jesteśmy pewni, że Ministerstwo Zdrowia nie poskąpi tu pomocy i do prośby tej ustosunkuje się pozytywnie. Lekarze-rentgenolodzy dla województwa koszalińskiego muszą się znaleźć!

Traktorzysta Kruk odznaczony „Sztandarem Pracy"

Zespół Ząbrowo oszczędza traktory

„Poznałem swój traktor „jak własną kieszeń" — mówi STANISŁAW KRUK, traktorzysta z majątku PGR Ząbrowo — i dlatego osiągnąłem tak wysoki procent wydajności silnika.

Odznaczony traktorzysta — Stanisław Kruk.

Niedawno prasa całego kraju donosiła o wysokim odznaczeniu orderem „Sztandaru Pracy" II klasy za wybitne osiągnięcia produkcyjne w rolnictwie 10 pracowników rolnych. Wśród odznaczonych traktorzystów widnieje także nazwisko **traktorzysty Stanisława Kruka z gospodarstwa PGR Ząbrowo, w pow. białogardzkim.**

Stanisław Kruk liczy 24 lata Pochodzi ze wsi Mizary (powiat łukowski, woj. lubelskie). Bieda często zaglądała do chałupy ojca. Spośród licznego rodzeństwa, podrastający Stach wykazywał szczególne zamiłowanie do „grzebania" przy wszelkiego rodzaju silnikach. Tkwiący w nim talent znalazł dziś pełne ujście bez obawy, że przy zwiększonej wydajności pracy odbierze chleb innym.

— Po ukończeniu kampanii wojennej w oddziałach I Armii — opowiada Stanisław Kruk — przybyłem do Ząbrowa. Wtedy podczas przekształcania pojunkierskich latyfundiów w Państwowe Gospodarstwa Rolne — istniał tylko jeden poniemiecki traktor na terenie majątku Ząbrowo. I wtedy właśnie poczułem się bardzo potrzebny. Teraz od niedawna, uczę młodszych od siebie, jak mają jeździć i jak szanować traktor. W ciężkim okresie braku rąk do pracy sam jeden w dzień orałem, a w nocy bronowałem. **Walczyliśmy o chleb, jak poprzednio o wolność."**

Kruk jest bardzo skromnym człowiekiem. Dopiero od kierownictwa można się było dowiedzieć, że wybitny przodownik pracy — Stanisław Kruk — **wyrabia przeciętnie cały czas 391 proc. normy, że pracował prawie za czterech i że zaoszczędził na mniejszym zużyciu paliwa 237 tysięcy złotych!**

JAK OSIĄGNĄŁ SUKCES

— Jak doszedł do tego? Otóż traktorzysta Kruk stale interesował się pracą silnika. Od razu też zauważył, że „gubi" paliwo. Do pierwszego wtryskiwacza dorobił zbierający parę małych baczek, uzyskując w ten sposób 8 kg dziennie zaoszczędzonego paliwa. Poza tym Kruk unikał wszelkich „pustych" wyjazdów na miejsce pracy, byleby traktor jak najmniej pracował nieefektywnie i prędko się nie zużywał, oraz by przez zaoszczędzony na dojazdach czas likwidować jak największe połacie odłogów. Kruk nie tylko zasłużył na miano najlepszego traktorzysty w zespole, ale należy do kadry najlepszych traktorzystów w Polsce, odznaczających się dbałością o powierzony im przez Państwo sprzęt.

TRAKTOR KRUKA JEŻDZI BEZ REMONTU

Traktor Kruka nie potrzebował wcale przechodzić okresowych mniejszych, średnich i kapitalnych remontów, tym samym już oszczędził Państwu znaczne sumy.

O odznaczeniu go za to orderem „Sztandar Pracy" II klasy Kruk dowiedział się z gazet czytanych w świetlicy. Jest jednak bardzo zadowolony z wysokiego odznaczenia. Satysfakcja maluje mu się na twarzy. **„Uznanie dla pracy i za wykonaną pracę to ważna rzecz"** — mówi.

Zespół opiekuje się swym przodownikiem. Dowodem tego może być wysłanie go do Centralnej Szkoły Administracji Rolniczej w Elblągu. Traktorzysta z Ząbrowa ukończył kursy z chlubnym wynikiem. Obecnie awansował na brygadiera traktorowego i ma pod swą opieką trzy gospodarstwa zespołu. Stanisław Kruk — to wzór pracowitości i koleżeństwa. Jakie ma plany na przyszłość? — **„Chciałbym pogłębić wiedzę techniczną. Chcę być jeszcze bardziej przydatnym w realizowaniu Planu 6-letniego, jaki nasze gospodarstwa mają do wykonania. Pragnę się uczyć, by potem móc uczyć innych. Przecież są potrzebni nowi ludzie i nowe kadry. Kadry dobrych traktorzystów.**

Zenon Szymański

Brygada traktorowa Stanisława Kruka przy pracy.

Słupsk musi mieć dobrze wyposażony budynek teatralny

Nie tak dawno poruszaliśmy sprawę budynku teatralnego w którym stropy dachu na skutek starości mocno się nadwyrężyły. Stan ten, aczkolwiek w chwili obecnej nie zagraża bezpieczeństwu, musi ulec szybkiej zmianie.

Towarzystwo Miłośników Sceny, które administruje budynkiem teatralnym i które wkłada dużo wysiłku w odbudowę powierzonego mu, tak ważnego w naszym mieście, objektu, interweniowało u władz miejskich. Sprawą tą zainteresował się osobiście przewodniczący MRN., który przez Wydział Kultury i Sztuki polecił wyznaczyć komisję techniczną do zbadania uszkodzeń stropów. Po badaniu komisyjnym i po sporządzeniu kosztorysu, stropy zostaną naprawione.

Na naprawie stropów dachu sprawa się jednak nie kończy. Budynek teatralny w Słupsku musi być koniecznie przebudowany i dostosowany do potrzeb teatru z „prawdziwego zdarzenia".

Remont sali i sceny, który przeprowadziło Towarzystwo Miłośników Sceny dużym wkładem pracy, nie jest wystarczający. Przecież w najbliższej przyszłości ma powstać w Koszalinie teatr państwowy, który w pierwszym rzędzie będzie musiał obsługiwać największe miasto województwa koszalińskiego. A w obecnych warunkach, szczególnie w okresie zimy, nie sposób myśleć o spektaklach, próbach i siedzeniu w zimnej sali.

Ponieważ w Koszalinie ma być wybudowany nowy budynek teatralny, należałoby pomyśleć o budynku teatralnym w Słupsku, który po przebudowie można będzie zamienić na teatr, jak już wspomnieliśmy, z „prawdziwego zdarzenia".

O sprawie tej winno pamiętać T.M.S., a głównie Miejska i Wojewódzka Rada Narodowa.

Słupsk musi mieć odpowiednią salę teatralną.

Zasłużony pracownik słupskiej U. S. otrzymał nagrodę

Pracownik słupskiej Ubezpieczalni Społecznej, ob. Domański, obchodził w tych dniach 25-lecie swej pracy. Tymczasowy Zarząd Ubezpieczalni Społecznej przyznał ob. Domańskiemu nagrodę w wysokości 35 tysięcy zł tytułem zasług długoletniej pracy w instytucjach ubezpieczeń społecznych. (ski)

Czytelnicy piszą

Blaski i cienie Ustronia Morskiego

Od naszego czytelnika ob. St. G. (nazwisko i adres znane Redakcji) otrzymaliśmy list, który z humorem opisuje życie wczasowiczów w Ustroniu Morskim. List porusza m. in. sprawy wadliwego zaopatrzenia, na które Gminna Spółdzielnia winna zwrócić baczną uwagę, tymbardziej, że Ustronie jest ośrodkiem, licznie odwiedzanym przez wczasowiczów. (Red.)

Wczasowicze i urlopowicze spędzają tu czas bardzo przyjemnie —pisze nasz informator.—Rozgrzana do białości śliczna plaża przytula do swego łona liczne ciała, cielska i ciałka. Bałwany i fale („fale" jest to, jak wiadomo, rodzaj żeński od „bałwana") obiewają amatorów kąpieli.

Popołudnia, a raczej wieczory, spędzamy w „Przodowniku" na grach towarzyskich, których świetlica posiada wielki wybór: od ping-ponga, poprzez szachy i warcaby — aż do bridża. Amatorzy tańca mogą co wieczór „szaleć" w tymże „Przodowniku" na doskonałej posadzce w takt znakomitego „radiografa". Zwolennicy wrażeń „wstrząsających" doznają ich wiele na widok gromadek chłopców z kolonii, łażących po najbardziej niedostępnych drzewach i objadających najbardziej... niedojrzałe owoce. Mamy także koncerty „Artosu".

Jak widzimy, blasków Ustronie ma moc. Przejdźmy zatem do cieni...

Od 2 tygodni spółdzielcza rozlewnia piwa i wytwórnia wody sodowej oraz lemoniad nie dostarcza do Ustronia żadnych innych napojów poza piwem. Dzieci błagają o oranżadę, lemoniadę lub wodę sodową, a mogą dostać tylko piwo lub... nawet wódkę.

Zahaczywszy o zagadnienia żołądka — kontynuujmy nasz temat. Mamy oto 3 restauracje. Pierwsza — to „Gospoda Ludowa", w której są tylko obiady „popularne" i „klubowe", różniące się tym, że „klubowy" ma deser, a „popularny" — nie. „Gospoda Ludowa" bije wszelkie rekordy w... powolnej obsłudze, gdyż na obiad czeka się (siedząc przy stoliku od 1 do 2 godzin!) Druga restauracja, „Muszelka", odznacza się nieco wyższymi cenami, lecz zato sprawniejszą obsługą. Natomiast trzeci lokal, „Zacisze", zdumiewa wszystkich przyjezdnych brakiem jakichkolwiek wiadomości o cenach potraw, jako że na „jadłospisie" jest spis potraw, lecz brak w nim spisu cen (które są zresztą wcale, wcale wysokie). Kiedyś, dawno temu, wyszło podobno jakieś zarządzenie, że każdy zakład gastronomiczny winien posiadać nie tylko cenniki, ale i w oznaczonych godzinach: obiady klubowe oraz popularne. Ponieważ w „Zaciszu" nie ma ani cennika, ani obiadów klubowych, ani popularnych, chcemy zapytać: kto powinien o tym „Zaciszu" przypomnieć?

Zapomniałem o Barze Mlecznym. Jest, a jakże, są nawet czasem lody, ale z tymi lodami to też coś niezupełnie...

Po pierwsze — przyjeżdżają z Kołobrzegu koleją na stację, a potym... Nie ma ich kto i czym przywieźć do baru. Gdy wreszcie dojadą do baru po godzinach czekania na stacji, robi się z nich zupa lodowa. A innym razem przyjechały trochę wcześniej, ale zato... niejadalne, bo... na zepsutych jajkach! brrr...!!!

*

Tym niemniej niech żyje Ustronie Morskie! (St. G.)

Kronika Białogardu

* Kilka tygodni temu Miejska Rada Narodowa w Białogardzie przydzieliła Zrzeszeniu Sportowemu „Gwardia", Stadion Miejski do dyspozycji, w nadziei, że miejscowi sportowcy wezmą się ochoczo do należytej konserwacji tego ładnego obiektu sportowego. Tymczasem okazuje się, że „Gwardia" jeszcze nie „wczuwa" się w rolę prawowitego gospodarza, gdyż jak dotąd, żadnych prac na stadionie nie rozpoczęto.

• • •

* Ostatnio kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na brak ławek w miejscu postoju PKS (przy Placu Wolności). Prezydium MRN w Białogardzie nie pozostało głuche na nasze wezwanie i MRN nie tylko chce ustawić ławki w tym miejscu, ale także uruchomić poczekalnię. Do otworzenia poczekalni potrzebna jest także współpraca Ekspozytury PKS w Koszalinie. Tymczasem na dwukrotne zaproszenia, wystosowane do kierownictwa PKS w Koszalinie, przedstawiciel tej instytucji ani nie zjawił się do tej pory, ani nie raczył... odpowiedzieć.

• • •

* 30 czerwca br. przybyła do majątku Ząbrowo w zespole PGR — Słowieńsko (w powiecie białogardzkim) Brygada Młodzieżowa ZMP z Piotrkowa. Zetempowcy odrazu wzięli się do pracy przy koszeniu zboża, ujmując swym młodzieńczym zapałem i wydajnością pracy mieszkańców okolicy.

• • •

* Powiatowy Zarząd Drogowy w Białogardzie chciał zakpić widocznie z chłopów w gminie Lekowo i postawił drogowskazy z następującymi objaśnieniami: z Lekowa do Kartlewa 3 km., z Kartlewa do Lekowa 2 km. Z Lekowa do Świdwina 8 km. Po przebyciu ładnego „kawałka" drogi z Lekowa w kierunku na Świdwin stoi znowu tablica z napisem: Świdwin... 9 km. Chcielibyśmy aby PZD w Białogardzie wytłumaczył nam trochę jaśniej swą nową „teorię" względności: czy zbliżając się do celu — od niego się oddalamy, czy też wszystko zależy od tego, jak kto umie liczyć. (zs)

O nowy styl pracy instruktorów kulturalnych na wczasach

„W klasie robotniczej drzemią niezliczone talenty" — oto jedno z pięknych haseł, rozwieszonych po wszystkich prawie świetlicach wczasowisk nadmorskich. Niestety, funkcja tego hasła ogranicza się jedynie do zdobienia ścian świetlicy, gdyż w praktyce nikt się nim nie zajmuje. Nawet instruktorzy pracy kulturalnej. Uważają oni bowiem za swój święty obowiązek interesować się jedynie wczasowiczami, zapominając, że powinni dbać również o podniesienie poziomu kulturalnego, a także o ideologiczne wyrobienie, całego personelu ośrodka wczasowego. Jeśli w klasie robotniczej drzemią niezliczone talenty, to trzeba je odkryć, wydobyć na światło dzienne. A kto może to zdziałać, jeśli nie pracownik kulturalno-oświatowy.

Szkoda, że pracownicy kulturalni jeszcze tego nie rozumieją, dzięki czemu separują się od reszty ośrodka, tworząc swój ciasny świat „instruktorów".

A pole do popisu jest duże. Trzeba tylko chcieć. Trzeba umieć dać coś ze siebie i wciągnąć innych do pracy przez zakładanie artystycznych zespołów świetlicowych, kółek samokształceniowych, klubów dobrego czytania, czy też organizowanie wspólnych wycieczek. Taka akcja kulturalna jest niezmiernie ważnym czynnikiem, gdyż odciąga pracowników od innych „zabaw", podkopujących dobre imię ośrodka.

Dlatego też referent czy instruktor kulturalny, który nie interesuje się resztą swych współtowarzyszy i nie stara się ich wciągnąć do współpracy będzie zawsze w pracy swej osamotniony. Także i we własnym interesie powinien oprzeć całą akcję kulturalną przede wszystkim na pracy społecznej aktywistów partyjnych i związkowych oraz przyciągać do niej coraz więcej zdolnych robotników i społecznie wyrobionych pracowników umysłowych.

Wczasowicze to ludzie pracy, którzy po całorocznym trudzie przyjeżdżają na wypoczynek. Chętnie więc posłuchają mądrej oraz interesującej pogadanki, czy przypatrzą się dobrze opracowanemu widowisku.

Wczasy mogą stworzyć doskonałą okazję dla interesujących rozrywek kulturalnych, jeśli ośrodek będzie posiadał naprawdę dobrego i rozumiejącego swe zadania instruktora kulturalno-oświatowego. (M. S.)

Co? Gdzie? Kiedy?

KOSZALIN

Kino „POLONIA": — „Aleksander Puszkin" — prod. rada

Nr. telefonów: Straż Pożarna 333, Milicja 637, Pogotowie PCK 500, Kurier Szczeciński 230

SŁUPSK

Kino „POLONIA": — „Poszukiwacze złota" prod. radz. pocz. seansów 18 i 20

Dyżuruje Apteka „Śródmiejska".

TELEFONY: Pożar — 33-33, Milicja — 22-22 i 22-12, Pogotowie UB — 22-11, Pogotowie PCK — 22-11, taksówki — 31-..., „Kurier Szczeciński" — 23-72.

BIAŁOGARD

Kino „BAŁTYK": — „Pan Habetin odchodzi" prod. czeskiej.

TELEFONY: Pożar—333, Milicja 321, Pogotowie PCK — 425.

Sprawy KOSZALINA

Drugie przejście

Dlaczego na dworcu koszalińskim czynne jest tylko jedno przejście dla podróżnych? Gdy nadchodzą pociągi dalekobieżne w przejściu tym rozgrywają się dantejskie sceny. W powietrzu fruwają koszyki, niejeden podróżny wychodzi z oberwanymi guzikami, a i kontroler ma przez to dużo więcej pracy. Czyby nie można odsunąć szafy, zastawiającej drugie przejście i do pociągów dalekobieżnych delegować drugiego kontrolera? Ułatwi to pracę personelowi stacyjnemu i ułatwi podróżowanie.

(k.g.)

Refleksjom po KOSZALINIE

Koszalin jest ładnym miastem wojewódzkim. Szkoda tylko, że miejscami trochę brudnym. Na przykład plac targowy wygląda wręcz odrażająco, ponieważ jest zamiatany raz na dwa tygodnie, a w najlepszym wypadku raz na tydzień. Tą sprawą winien zainteresować się Zarząd Oczyszczania Miasta, którego zadaniem jest przecież troska o czystość. (p-h)

* * *

Jedną z bolączek koszalińskiego społeczeństwa jest niedostateczne oświetlenie miasta. Centrum jest jeszcze jako tako oświetlone, natomiast boczne ulice toną w „egipskich ciemnościach", narażając przechodniów na różne wypadki. Dobrze by było pomyśleć o oświetleniu takich ulic jak: Gnieźnieńska, Bieruta, Drzymały, Spółdzielcza, Morska, Traugutta i wiele innych. Co na to Miejska Rada Narodowa?

(ZS)

* * *

Wszyscy jesteśmy miłośnikami przyrody. Tak bardzo lubimy piękne parki, zieleńce, a także ładnie zadrzewione ulice, dodające miastu uroku. W Koszalinie odczuwa się jednak brak zainteresowania zielenią, gdyż drzewa obsadzone przy ulicach nie są pielęgnowane i usychają. Żałosny ten widok psuje wygląd miasta i oburza miłośników przyrody. (ZS)

* * *

We wszystkich nieomal miastach panuje zwyczaj desynfekowania słuchawek telefonicznych i to nie tylko w rozmównicach publicznych, ale również w urzędach. Warto by ten zwyczaj wprowadzić i w Koszalinie, zwłaszcza że nie praktykowano go tu od kilku lat. (WJ)

Przypominamy...

...ŻE W REDAKCJI „KURIERA KOSZALIŃSKIEGO" PRZY UL. ZWYCIĘSTWA 108 ZNAJDUJE SIĘ SKRZYNKA LISTÓW CZYTELNIKÓW, DO KTÓREJ NALEŻY SKŁADAĆ WSZELKIE LISTY DO DZIAŁU „MIĘDZY NAMI" I „PORAD PRAWNYCH".

„Kurier Koszaliński" Redakcja w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 108 czynna w godz. 8 — 16, nr. telef. 230. Oddział Redakcji w Słupsku, ul. Jagiełły 1, nr. telef. 33-72.

Zerwaliśmy z „wodzostwem" i skautingiem

Przy wybitnej pomocy ZMP

tworzą się nowe kadry koszalińskich harcerzy

Związek Harcerstwa Polskiego to jedyna masowa organizacja młodzieżowa na terenie szkół podstawowych. Zadaniem jej jest kształtowanie w duchu socjalistycznym charakteru i światopoglądu nie tylko członków, ale wszystkich uczniów. Jednak taki stosunek Harcerstwa do Polski Ludowej nie ukształtował się od razu; trzeba było długiej i ciężkiej walki o nowego, młodego człowieka.

W koszalińskim hufcu żeńskim i męskim brakowało ludzi na stanowiska kierownicze, ponieważ Komenda Chorągwi w Szczecinie nie wydelegowała odpowiednich ludzi. Poprzedni komendanci, Hawliczek, Pawluk, Mazurkiewicz, Sobieraj i Markiewicz chaotycznym postępowaniem wprowadzili zamęt do organizacji. Praca polegała na wkuwaniu bezużytecznych prawideł skautingu i jałowych zbiórkach. Im to zawdzięcza harcerstwo koszalińskie, że od chwili zawiązania się, czyli od maja 1945 roku do czerwca 1949 roku nie poczyniło właściwie żadnych postępów.

Pozostali członkowie kierownictwa we wrześniu ub. r. przy pomocy ZMP stworzyli nowe kadry harcerzy. Już w lutym Harcerstwo koszalińskie raz na zawsze zerwało z wzorowaniem się na „wychowawczej" organizacji młodzieżowej Skautów.

NOWY STOSUNEK DO SZKOŁY

Krystalizuje się od niedawna nowy stosunek do szkoły, idący po linii najwydajniejszej współpracy. W marcu br. zorganizowany został kurs dla nauczycieli - opiekunów drużyn. Jednak zdarzają się wyjątki. I tak np. Wasilewska, kier. Szk. Podst. nr. 2 nie może zrozumieć, że nie wolno zamykać w ciągu roku szkolnego świetlicy i „majsterkowni" przed dziećmi, a tym bardziej przed harcerzami jak to niesłusznie czyniła przez dłuższy czas. O wnioski nie trudno! W szkołach, gdzie nauczycielstwo współpracuje z harcerzami, jak np. w TPD i nr. 4, czy innych drużyny pracują i wyróżniają się, podczas gdy w nr 2 praca organizacyjna stanęła.

O głębokim przeobrażeniu stosunku do pracy, z chwilą zmiany prawa i przyrzeczenia harcerskiego świadczy najlepiej wypowiedź wzorowej uczennicy, jednej ze starszych harcerek, Krystyny Zmaczyńskiej:

„Skauting nigdy nie był dla mnie właściwą pracą drużyny, uważałam go za pustą rozrywkę. Zamierzałam wystąpić z organizacji, w której obok miłego spędzenia czasu chciałam się czegoś pożytecznego nauczyć. Dopiero po zmianie przekonałam się, że należeć do związku warto, bo praca harcerska to nie malowanie Indian i dzikusów, to nasza nauka i organizacja, to pomoc dla społeczeństwa. Wycieczki krajoznawcze, lub do warsztatów pracy, zajęcia świetlicowe, gry terenowe i sport. Chcemy nie tylko bawić się, ale i uczyć, pracować — bo daje to nam przyjemność i zadowolenie, a społeczeństwu korzyść".

ZHP NA WSI

W ciągu ostatniego roku Harcerstwo gruntownie przeobraziło się; walka o najmłodszą młodzież Koszalina została zwycięsko zakończona. Pozostała wieś... gdzie brak kadr uniemożliwił umasowienie organizacji. Zorganizowano zaledwie 22 drużyny, w tej liczbie 16 w spółdzielniach produkcyjnych i PGR, podczas gdy miasto liczy 24 drużyny.

Na odcinku młodszo-harcerskim (dawniej zuchowym) również ukształtowała się nowa ideologia, ucząca kochać Ojczyznę Ludową. Już dzisiaj drużyny młodszoharc. po półrocznej pracy, mimo braku instruktorów, mogą wykazać się osiągnięciami organizacyjnymi, jak częste wycieczki do zakładów pracy i instytucji społecznych, albumy i wycinanki o pracy w różnych zawodach, gablotki przyrodnicze, najprostsze pomoce szkolne, barwne gazetki ścienne, gry i zabawy, zajęcia świetlicowe, a przede wszystkim nowy stosunek do nauki i pracy w organizacji.

W oparciu o analizę dotychczasowych osiągnięć, niedociągnięć i błędów, ich przyczyn i skutków. Komenda Powiatowa ZHP opracowała ambitny plan pracy na przyszłość, opierający się na wspólnej pracy Org. Harc. z Org. ZMP-owką. Głównym jego założeniem jest dalsze, bardziej wydajne realizowanie Planu 6-letniego na odcinku dziecięcym przez skupienie w związku jaknajwiększej ilości członków i włączenie ich do kolektywnej pracy. Polegać ona będzie na walce na odcinku szkolnym, o jeszcze lepsze wyniki w nauce, o socjalistyczny stosunek do nauki i pracy, o udostępnienie, wzorem Pionierów radzieckich, młodzieży harcerskiej i nieharcerskiej wszelkich rozrywek, sprzętu i urządzeń, czy przyjemności.

O zamiarach na przyszłość i o stosunku ZHP do zadań, wytkniętych społeczeństwu polskiemu w związku z walką o wykonanie Planu 6-letniego, świadczy dobitnie wypowiedź harcerza **Ryszarda Stachowskiego**, przodownika zarówno w szkole (już od pierwszej klasy) jak i w Organizacji:

„My harcerze, choć jesteśmy młodzi, przy pomocy ZHP realizujemy i realizować będziemy Plan 6-letni przez naszą pracę harcerską. Rozumiemy, że naszą jak najlepszą nauką i pracą w organizacji przyśpieszamy zbudowanie socjalizmu w Polsce. Do tego celu dążymy usilnie, bo nie chcemy, by nasza Ojczyzna była krajem, gdzie ludowi, prawowitemu gospodarzowi, jest źle!".

(Lek)

Nowe pociągi połączą Koszalin z miastami powiatowymi

Przedwczoraj pisaliśmy o wysuniętych wnioskach, które miały na celu usprawnienie komunikacji przez stworzenie dogodnych połączeń Koszalina z powiatami. DOKP w Szczecinie wprowadza następujące zmiany w obecnym rozkładzie jazdy od 10. 8. br.: pociąg Warszawa —Wschód został przedłużony do Białogardu — przyjazd godz. 11.05 — odjazd z Białogardu godz. 14.37. — przyjazd do Warszawy 4.47.

DOKP wprowadza także nową parę pociągów pasażerskich na trasie Słupsk—Koszalin. Odjazd ze Słupska 6.06 — Koszalin przyjazd 7.32. Ten sam pociąg powraca z Koszalina o godz. 8.00 i przychodzi do Słupska o godz. 9.52.

Uruchomione zostaną również nowe pociągi pasażerskie na trasie Białogard — Koszalin. Odjazd z Białogardu 6.55. — Koszalin przyjazd 7.34. Następnie z Koszalina odjazd 7.55 — przyjazd do Białogardu godz. 8.35, oraz odjazd z Białogardu o godz. 13.00. — przyjazd do Koszalina 13.40 Odjazd z Koszalina 15.35 — przyjazd do Białogardu o godz. 16.15.

Dla bezpośredniego połączenia Warszawa —Koszalin przez Nasielsk — Białogard, wprowadzone zostały 3 wagony bezpośredniej komunikacji. (Z. S.)

Sprawa niezwykle pilna

Koszalin czeka na drugą stołówkę

Od pewnego czasu Sp Społ. „Pionier" szuka lokalu na uruchomienie punktu zbiorowego żywienia. Jest to dla Koszalina rzecz bardzo istotna, bowiem dotychczas istnieje jedyny lokal „Pioniera", który nie może — rzecz jasna — obsłużyć wszystkich mieszkańców. Poszukiwania dotychczas nie dały rezultatów. Czyżby nie warto zastanowić się nad uruchomieniem tymczasowej stołówki w lokalu dawnej kawiarni „Literackiej", który obecnie zabity deskami czeka na inwestora.

Oczywiście stołówka w tym lokalu nie obsłużyłaby więcej jak 150 — 200 osób dziennie, ale na początek rozwiązałoby to w pewnym stopniu trudny ten problem. Chyba, że „Pionier" wystara się o kredyty na całkowity remont któregoś z wypalonych domów. W każdym razie trzeba intensywniej myśleć o uruchomieniu nowego punktu zbiorowego żywienia.

KOSZALIN
Sierpień
9 ŚRODA
DZIŚ: Romana i Juliana

Notatki Koszalina

Na temat pogoni za adresami różnych instytucji w Koszalinie pisaliśmy już niejednokrotnie. Jeszcze raz przypominamy, że nie wszyscy koszalińiacy zdążyli zapoznać się z adresami nowych instytucji. A więc czas już, aby na rynku i dworcu ustawić tablice orientacyjne z adresami najważniejszych instytucji.

* * *

Czy wiecie, że jeszcze w maju br. — kiedy Koszalin był miastem powiatowym — liczył dokładnie 21.539 mieszkańców. Z chwilą przystąpienia do rozbudowy Koszalina, ludność jego poczęła wzrastać. Obecnie Koszalin liczy 22.011 mieszkańców, jednak statystyka nie odpowiada rzeczywistości, gdyż ci wszyscy, którzy przybyli w ostatnich dniach nie zdążyli jeszcze zarejestrować się w Urzędzie Ewidencji Ludności. (lek)

Przez nasze okulary

ROWERY

MAM przyjaciela. Jasio mu na imię. Kiedyś zgadaliśmy się z nim na temat rowerów. Przez pół dnia tłumaczył mi, wykładał niemal na tulerz wszystkie dobrodziejstwa tego nieocenionego sprzętu. Że to nie je, nie pije, nie potrzebuje garażu, po prostu raz się kupi — i już...

Pomyśl — mówił, — w kolejkach do PKS stać nie musisz, na „rozkład jazdy" do Mielna nigdy się nie spóźnisz, jedziesz kiedy chcesz.

Dla świętego spokoju przyznałem mu rację. Na drugi dzień po powrocie z biura, zastałem Jasia u siebie. Siedział na moim łóżku, palił mego papierosa i bawił się z moim psem. Na progu potknąłem się o jakieś żelaziwo.

Jasio z triumfem w głosie oznajmił: — Przyniosłem ci tutaj ramę do roweru i widelec. Kupisz sobie tylko resztę — i będziemy razem jeździć do Mielna.

Nazajutrz zaczęliśmy kupowanie „reszty" w Motozbycie. Kupiłem dzwonek, w Domu Rolniczym — łańcuch, w PDT — pedały. Według Jasia (cwaniak) należało też kupić obręcze i opony. Doradał mi jedynie balony. Pomyśl mówił — żadeń kamień, żadna dziura — chociażby nawet na ul. Zwycięstwa, cię nie obchodzi, jedziesz jak w fotelu, spokojnie, dostojnie... tylko balony i to rozmiar 28. i w ogóle — jeżeli mieć — to tylko balony i to rozmiar 28

Nazajutrz poszliśmy kupować balony.

W Motozbycie — balony — owszem, ale tylko 3/4 i rozmiar 28. Dwudziestek szóstek nie mamy i prawdopodobnie nie będziemy mieli. Ale może w Domu Rolniczym.

W Domu Rolniczym — balonów nie mamy, ale może w PDT.

W PDT — balony — owszem. Dwadzieścia sześć — — owszem — będziemy mieli za kilka dni. Są już zamówione.

Jasio kapituluje (cwaniak) — weź wobec tego 3/4 — 28 — mówi — też nie wąskie.

W Motozbycie — owszem,— ale tylko do tylnego koła. Do przedniego mamy tylko drutówki, ale te nie pasują do obręczy 28. Ale może w Domu Rolniczym...

—W Domu Rolniczym — — obręcze — nie mamy, ale może w PDT.

W PDT — mieliśmy, ale „wyszły", może będziemy mieli w najbliższym czasie. Są zamówione.

Wróciliśmy do domu. Jasio nie chciał wstąpić do mnie. Nie miał czasu. Cwaniak.

W nocy przyśniło mi się, że mam skompletować rower i jechać do Mielna. Ale opona 3/4 nie chciała się zmieścić na tylnej obręczy 26, a z przedniej drutówki wciąż spadał mi balon 28.

Wstałem o piątej rano. Wziąłem ramę i widelec od Jasia, związałem je łańcuchem z Domu Rolniczego i poszedłem pod drzwi mego przyjaciela. Położyłem mu to wszystko pod progiem, zadzwoniłem dzwonkiem z Motozbytu i uciekłem.

Jasio nie pokazuje się od tygodnia, wie że mam jeszcze pedały z PDT... Cwaniak.

(wj)

VULCAN 62

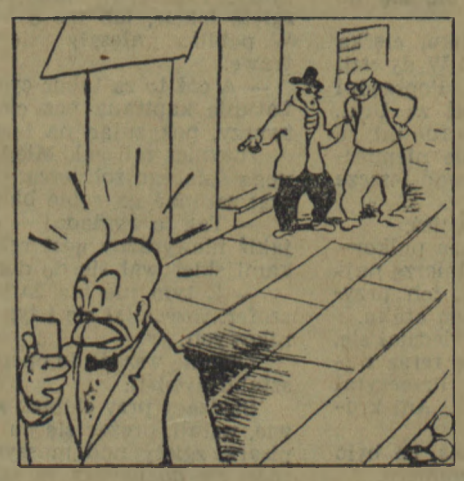

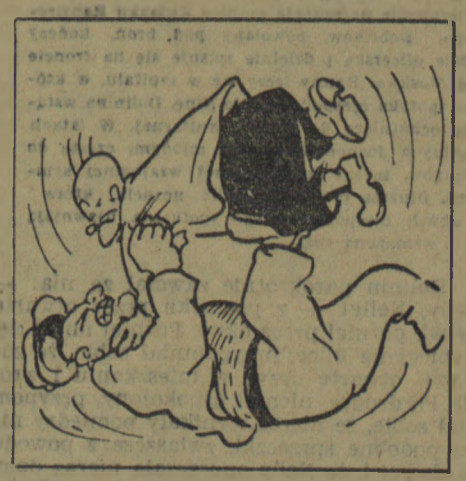

Nie zatrzymując się, pan Agapit wydobył lusterko i nieznacznie obserwował swoich „aniołów-stróżów". Zatrzymali się i naradzali. Tamten w okularach pokazywał ręką w kierunku pana Agapita, który flegmatycznie dreptał w stronę domu.

Po chwili zauważył, że niedźwiedziowaty typ ruszył sam w jego stronę, a tamten drugi się zatrzymał.

Po chwili pan Agapit poczuł za czepne uderzenie w ramię.

—E, panie szanowny, może pan ma ognia? —zapytał ów wysoki drab, taksując jednocześnie lekceważąco sylwetkę starszego panu. Coś w rodzaju ohydnego uśmiechu skrzywiło jego twarz.

Dla pana Agapita nie ulegało wątpliwości, że nieznajomy nie ma wobec niego dobrych zamiarów, ale grzecznie zaświecił zapałkę, by zapalić tamtemu papierosa.

—No, pożegnaj się pan z tym światem, bo za chwilę będziesz pan za trupa, za zimnego trupa—uprzedził typ pana Agapit lojalnie i grzecznie. Zamierzył się.

Nie wiedział tylko biedaczek, że niepozorny pan Agapit jest w gruncie rzeczy siłaczem nie lada, a przede wszystkim, że zna wspaniałą sztukę walki systemem ju-jitsu, którą to umiejętność nasz bohater, można powiedzieć, z mlekiem matki wyssał. Po chwili opryszek wył z bólu i wyczyniał najdziwaczniejsze skoki, a pan Agapit powtarzał karcąco:

— A nie podnoś draniu, ręki na starszego. Nie podnoś!

(Dalszy ciąg jutro).

G. Szaposznikow

Mężczyźni

Po kilku nieudanych próbach, Olga Iwanowna zdołała uzyskać połączenie i usłyszała w słuchawce solidny bas Piotra Stiepanowicza, brata jej nieboszczyka męża.

— Piotrze Stiepanowiczu! Jakże się cieszę, że Was zastałam! Bardzo proszę, przyjedźcie do mnie! Z Sierożą po prostu nie daję sobie rady! Chłopak rozpuścił się jak dziadowski bicz! W szkole skarżą się, mnie i babci nie słucha... Proszę, pomówcie z nim.

— Myślicie, że to pomoże?

— O, naturalnie, ma przed Wami duży respekt. Poza tym nie jesteście pozbawieni... tych właśnie... zdolności pedagogicznych. Więc przyjedziecie? W niedzielę? Czekam!

W niedzielę rozległ się dzwonek. Przyszedł stryj. W stołowym pokoju potoczyła się cicha rozmowa. Sierioża nadstawił uszu. Matka kilkakrotnie wymówiła jego imię.

Wkrótce otworzyły się drzwi i na progu ukazała się barczysta postać stryja Piotra.

Dzień dobry, Sergiuszu, — zaczął — jak ci się powodzi?

— Dzień dobry — odpowiedział grzecznie Sierioża, podnosząc się z kanapki. — Powodzi mi się nieźle.

— Siedź, siedź, Sergiuszu! Musimy, bracie, pomówić ze sobą jak mężczyzna z mężczyzną.

— A jak to się robi?

— A tak, po prostu, otwarcie, bez owijania w bawełnę. Powiedzno po co miauczałeś w klasie na lekcji arytmetyki?

— To mama poskarżyła się wam?

— Skąd ja mam informacje, to ciebie, bracie, nic nie obchodzi. Mów do rzeczy. Zrozumiałeś?

— Miauczałem, bo była sprzeczka, — odpowiedział Sierioża.

Jaka tam znowu sprzeczka?

— Ano, posprzeczaliśmy się z Walkiem. On mówi: nie zamiauczysz jak kot, bo boisz się Anny Aleksiejewny. A ja mówi: zamiauczę! A on znowu: nie, nie zamiauczysz! To wziąłem i zamiauczałem. Cóż będę się jej bał, czy co? Żeby Walek później uważał mnie za tchórza?

— No, ta-tak — powiedział Piotr Stiepanowicz — bać się naturalnie nie potrzebujesz, ale szanować — musisz obowiązkowo. Wyobraź sobie, że ja przy pracy, powiedzmy na naradzie w fabryce, ni stąd ni zowąd zapieję jak kogut. Czy to będzie odwaga? Moim zdaniem — zwykły bezczelny wybryk i tyle!

— Wam, stryjku Pietia, nieładnie krzyczeć, jesteście już starzy...

— No, tak bardzo stary jeszcze nie jestem, — wymamrotał Piotr Stiepanowicz.

— A kiedyście byli chłopcem, to na pewno też swawolicie.

— Kto swawolił? Ja? Naturalnie, że nie! Chociaż, mówiąc szczerze, zdarzało się czasami. Ale robiłem to rozsądnie, w miarę sił i zdolności... Ale wracając do rzeczy. Powiedz, pocoś dał ściągnąć od siebie zadanie jakiemuś Dudkinowi?

— Wcale nie Dudkinowi, a Budkinowi!

— Nazwisko nie zmienia potaci rzeczy — Dudkin, czy Budkin, wszystko jedno, a tak się, bracie, nie robi, to nieporządek!

— A cóż w tym złego? Mama zawsze mówi, że trzeba pomagać nienadążającym w nauce, a Budkin właśnie nie nadąża!

— No wiesz, mój drogi, to już krańcowość! Wyobraź sobie, że ja, jako kierownik, zauważyłem u siebie w biurze, że jeden z moich współpracowników nie wykonuje zleconych mu obowiązków. Cóż muszę z nim zrobić, twoim zdaniem?

— Dopomóc mu — odpowiedział Sierioża — może on nie rozumie czego chcecie od niego.

Piotr Stiepanowicz spojrzał zaskoczony na trzecioklasistę, otarł chustką spocone czoło i z udaną obojętnością, zapytał:

— A za co zbiłeś wczoraj Iwancowa? Cóż to: także pomoc nienadążającym w nauce? Albo dowód twojej nadzwyczajnej odwagi? Czegoś tak przycichł, młodzieńcze? Możeś ty taki zuch przed owcami, a przed prawdziwym zuchem sam jesteś jak owca? — jadowicie ironizował stryj, patrząc z triumfem na zmieszanego Sierożę.

— Wcale nie jestem owcą, — rzekł urażonym głosem Sierioża. — I nie jestem winien. On dokuczał dzieciakom z pierwszej klasy. Piłkę im zabrał. Powiedziałem mu: jesteś w trzeciej klasie, a pchasz się do dzieciaków. Oddaj piłkę! A on na to: nie oddam! Więc schwyciłem piłkę, a on mnie uderzył. To zboksowałem go. On zaryczał i poleciał na skargę...

Piotr Stiepanowicz popatrzył złagodniałym wzrokiem na swego młodocianego rozmówcę i nieoczekiwanie dla siebie powiedział:

— To taka sprawa. Pamiętam, ze mną też był wypadek...

Sierioża ulokował się wygodniej obok stryja.

— Był w naszej klasie jeden chłopiec. Nazywał się Żeńka Makow. Otóż ten Żeńka krzywdził dzieciaków. Zabierze dzieciakowi śniadanie, da kuksańca, a sam ucieknie. Pewnego razu...

Kiedy po godzinie, matka zaniepokojona długą rozmową, zajrzała do pokoju, mężczyźni zaśmiewali się głośno.

Stryj Pietia, dławiąc się kaszlem, krzyczał:

— A ja jemu jak dam, a on mnie jak...

Ujrzawszy Olgę Iwanownę mężczyźni zmieszali się. Stryj Pietia, z zakłopotaną miną, obciągnął marynarkę i wstając powiedział:

— Więc, Sergiuszu, to byłoby wszystko. Właściwie już czas do domu. — I pokaszlując, skonfudowany, wyszedł z pokoju.

Przełożył K. DEES.

SPORT

Ambitne starania OZB

Mistrzostwa bokserskie juniorów powinny zadowolić publiczność

Ambicją działaczy bokserskich Szczecina jest zorganizowanie mistrzostw Polski w kategorii juniorów na jeszcze wyższym poziomie niż to zrobili organizatorzy turnieju dla seniorów w Gdańsku. Powołane sekcje w liczbie 10-ciu pracują pełną parą, a nad ich działalnością czuwa oraz poszczególne problemy koordynuje komitet organizacyjny pod przewodnictwem prezesa OZB Łaukederya.

Komisje zbierają się każdego dnia, rozpatrując poszczególne zagadnienia i ustalając program pracy na dzień następny. Również podczas trwania samych mistrzostw w dniach od 10—13 b. m. komitet organizacyjny oraz przewodniczący poszczególnych komisji zbierać się będą codziennie na krótkie odprawy celem omówienia ewentualnych niedociągnięć oraz uzgodnienia prac na następny dzień.

Z dniem 8 bm. począwszy od godzin południowych komitet organizacyjny będzie miał swoją stałą siedzibę w hotelu „Gryf", wyposażoną w maszyny do pisania, powielacz i inny sprzęt biurowy. W biurze organizacyjnym będą trwały dyżury przez cały czas trwania mistrzostw. W „Gryfie" zorganizowane zostaną też pomieszczenia dla dziennikarzy oraz działaczy poszczególnych OZB.

Zawodnicy zostaną zakwaterowani w Hotelu Migracyjnym przy Al. Armii Czerwonej, a stołować się będą w „Stoczni" w budnyku MRN. Walki będą odbywały się w Hali Sportowej, która zostanie odpowiednio przygotowana. Organizatorzy czynią starania, by publiczność w Hali Sportowej czuła się jak najbardziej wygodnie i korzystała wyłącznie z miejsc siedzących. W tym celu zostaną uzupełnione miejsca siedzące, a poszczególne ich kategorie odgrodzone będą barierami. Nad porządkiem w Hali przy wejściu i przy kasach biletowych czuwać będzie 40-porządkowych i około 50-ciu funkcjonariuszy M.O. Aby zabezpieczyć dopływ świeżego powietrza organizatorzy przygotowują wykonanie odpowiedniej wentylacji Hali w czasie zawodów. Z uwagi na spodziewany duży napływ publiczności zorganizowana została przedsprzedaż biletów w ORZZ — ulgowych dla członków Zw. Zawodowych na zbiorowe listy, normalnych w sklepie sportowym MHD przy Al. Wojska Polskiego. Przed zawodami bilety sprzedawane będą w 4-ch kasach. Ulgowych biletów kasy sprzedawać nie będą.

Po skończonych walkach w czasie trwania mistrzostw wizdowie będą mogli odjechać do domu specjalnymi tramwajami, podstawionymi przez MZK. Zawodnicy oraz przedstawiciele PZB i poszczególnych okręgów korzystać będą ze specjalnego samochodu.

W Hali Sportowej zostanie zorganizowany punkt odżywczy przez Spółdzielnię Spożywców „Robotnik". Dla wygody przedstawicieli prasy krajowej i miejscowej zainstalowana będzie specjalna rozmównica telefoniczna pod kontrolą funkcjonariuszy Poczty. Po każdym dniu walk wydawane będą komunikaty, a fragmenty ciekawszych walk utrwalone zostaną na taśmie i transmitowane będą przez radio. (cz)

Oto fragment z meczu piłkarskiego w turnieju Zrzeszeń Sportowych, rozegranego w ub. niedzielę w Szczecinie. Turnieje Zrzeszeń w poszczególnych dziedzinach sportu stają się coraz bardziej popularne, ale pożądane jest, aby podciągnęły się pod względem organizacyjnym.

Kuźmicki mistrzem pięcioboju

W Bydgoszczy odbył się pięciobój o mistrzostwo Polski. Zdecydowane zwycięstwo odniósł Kuźmicki (Budowlani — Chorzów), zdobywając 3.117, przed Walczakiem (Kolejarz — Rawicz) 2.776, Małeckim (Spójnia — Wrocław) 2.679 pkt.

Kuźmicki uzyskał najlepszy wynik powojenny w tej konkurencji. Wyniki Kuźmickiego: skok w dal 6,73, rzut oszczepem — 54,32, 200 m. — 23,8, rzut dyskiem — 37,16, 1500 m. 4:59,5.

Doskonały wynik i pierwsze miejsce w skoku w dal uzyskał Ratajczak (Ogniwo Szczecin) 6,92 m.

Pokrótce

Tenisista szczecińskiego Ogniwa Tłoczyński bierze udział w turnieju o mistrzostwo Zw. Zaw. w Katowicach. Odniósł już kilka zwycięstw i jest kandydatem na pierwsze miejsce w grze pojedyńczej.

W Bydgoszczy odbył się wyścig kolarski w zamkniętym obwodzie ulic na dystansie 100 km. Zwyciężył Wójcik (Ogniwo W-wa) w czasie 3:06,16 przed Wrzesińskim (Kolejarz W-wa) 3:07,35, Targońskim (Gwardia W-wa) i Kudertem (Gw. W-wa).

Kombinezonik na drutach dla dziecka
MODA i ŻYCIE
Nr 22
B-153

Hadasik mistrzem

ZS Unia przy współudziale Śl. O. Z. Kol. zorganizowało w ub. niedzielę ogólnopolski wyścig kolarski na trasie Katowice, Bielsko, Skoczów, Żory, Mikołów, Chorzów, długości 148 km. W ramach wyścigu odbyły się mistrzostwa ZS Unia. W kategorii licencjonowanych zwyciężył Hadasik (Unia Chorzów) w czasie 4:22:35 przed kolegami klubowymi Wyglendą, 4:25:12 i Nowoczkiem 4:25:13, Bąkiem (Gwardia Kraków) i Rzeźnickim (Kolejarz W-wa).

Nasze rozmowy

Pływanie na „cichych wodach"

— Jakie wyniki osiągnęli nasi młodzikowie na mistrzostwach Polski w Krotoszynie?— zagadnęliśmy prezesa OZP Kubienia.

— Nikt nie pojechał, gdyż za wyjątkiem Majdańca nie mamy w tej chwili reprezentacyjnych młodzików. Nie mógł on jednak pojechać, gdyż leży w łóżku silnie przeziębiony.

— Jakie wyniki osiągnęli waterpoliści?

— Rozgrywki odbywały się w dwóch grupach i nasi chłopcy zakwalifikowali się do międzygrupowych gier finałowych. Zwyciężyli poznański AZS 7:4, ale przegrali z najlepszą drużyną turnieju Związkowcem Łódź 0:11. W finałach mają szanse na zdobycie awansu.

— Czy urządzacie w najbliższym czasie, jakieś imprezy pływackie?

— Narazie nic, gdyż cały zarząd OZP jest w rozsypce. Nie ma chętnych do pracy, a dwóch —trzech ludzi nie może wszystkiemu podołać.

— Smutny objaw, i to w pełni letniego sezonu. Miejmy nadzieję, że nieaktywni członkowie zarządu OZP opamiętają się i wezmą się do pracy. A co słychać z pływalnią w Stargardzie?

— Opiekuje się nią Spójnia, ale jak dotychczas nie widać, aby tam cokolwiek robiła. (Cz)

OZPN przygotowuje turniej miast

Ze względu na reorganizację, jaka ma nastąpić w rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwa poszczególnych klas i przewidywaną w związku z tym przerwę szczeciński OZPN zastanawia się, jak „zatrudnić" drużyny piłkarskie w naszym okręgu. Projektuje się turniej miast. W chwili obecnej Wydział Sportowy OZPN opracowuje schemat rozgrywek. Jeżeli dojdą one do skutku, będą poważną propagandą piłkarską w terenie, ponieważ m. in. spotkałyby się w nim reprezentacje takich ośrodków jak Szczecin, Słupsk i Koszalin z drużynami mniejszych miast i miasteczek. Jesteśmy przekonani, że poszczególne miasta wezmą w turnieju gremialny udział. (Rak)

Przez sport - do zdrowia

A. MINCZKOWSKI

JESZCZE SIĘ SPOTKAMY

51

Przełożył Józef Brodzki

STRESZCZENIE:

Nina Dolinina i Wołodia Rebrikow kończą w Leningradzie szkołę, gdy wybucha wojna. Hordy hitlerowskie najeżdżają granice Związku Radzieckiego. Rebrikow, powołany pod broń, kończy szkołę oficerską i dzielnie spisuje się na froncie pod Moskwą. Ranny leczy się w szpitalu, w którym spotyka niespodziewanie Ninę. Dolinina wstąpiła ochotniczo do służby sanitarnej. W latach szkolnych dochodziło między młodymi często do zatargów, mimo podświadomej wzajemnej sympatii. Dłuższa rozłąka pogłębiła uczucia, które w chwili niespodziewanego spotkania ujawniają się z wzmożoną siłą.

Dolinin parokrotnie zawołał za nią: — Nelly, Nelly! — z początku przez otwarte drzwi, później przez okno. Później ubrał się, wybiegł na ulicę, przypomniał sobie, że zostawił otwarte drzwi w mieszkaniu i wrócił. Po drodze, niemal uspokojony, przypomniał sobie, że nieraz wynikały pomiędzy nimi podobne sprzeczki, zwłaszcza z powodu zazdrości i, że Nelly opuszczała nieraz dom, powracając jednak zawsze do niego. Machnął ręką, uśmiechnął się i pomyślał w duchu: „Wróci! Cóżby robiła ze sobą...".

Ale Nelly nie wróciła. Pułkownik ulokował ją w swym mocno już naładowanym samochodzie i nawet nie zapytał, dlaczego jest sama.

Nelly, niepytana, sama powiedziała:

— Mąż pojedzie ciężarówką.

Posuwali się naprzód z szybkością, na którą pozwalała szosa, wypełniona niekończącym się potokiem furmanek i uchodźców. Kierowca samochodu nie przestawał dawać ostrzegawczych sygnałów.

Nelly płakała ukradkiem, zasłaniając się chustką, jak gdyby od kurzu. Wszystkie myśli poplątały się w jej głowie. Starała się o niczym nie myśleć. Wszystko, co się stało w przeciągu ostatniej godziny, nie dotarło jeszcze w pełni do jej świadomości.

— O, tu Niemcy bombardowali, — powiedział podpułkownik.

Nelly po raz pierwszy widziała czarne leje po obu stronach szosy, jakieś na wpół spalone fury, wzdęte końskie trupy i rząd świeżych pagórków z naprędce skleconymi krzyżami.

Po raz pierwszy serce Nelly Iwanownej ścisnęło się boleśnie. Gniew przeciwko tym, którzy sprowadzili tu, na tę ziemię, straszliwą klęskę wojny wypełnił je bez miary.

Trzydziesta ósma armia cofała się. Zrytymi przez pociski i zakurzonymi drogami ciągnęły na wschód od Donu ciężarówki, chłopskie fury, sanitarki, wszelakie furmanki z dobytkiem wojskowym i całe tabuny kulawych koni. Po obu stronach dróg, poprzez pola i lasy wlokły się na przełaj gromady pomęczonych, obdartych, głodnych i złych żołnierzy.

Pułkownik Łatunic z trudem dobrnął do sztabu korpusu. Drogi były zatłoczone. Samochody szły na front i z frontu. Trzeba było oczyszczać zatory lub omijać je, dając wolną drogę artylerii i ciężarówkom, naładowanym amunicją.

Niemcy dniem i nocą bez przerwy bombardowali z powietrza wszystkie szosy i drogi.

Końskie trupy ze sterczącymi w górę sdrętwiałymi nogami leżały po obu stronach szosy, rozsiewając dokoła straszliwy smród. Nieprzerwanym potokiem płynęły na front oddziały wojsk. Żołnierze szli przyśpieszonym marszem, klęli, ciągnęli za sobą opierające się konie. Przeprawy przez rzekę właściwie nie istniały. Gdzieś dalej na północ, saperzy pod nieustającym ogniem usiłowali zbudować pontonowy most dla oddziałów, które jeszcze pozostały na tamtym brzegu.

Zadaniem korpusu było przepuścić cofające się oddziały, wyjść na spotkanie nieprzyjacielowi, zatrzymać go i bić się do upadłego.

— Będziecie mieli, pułkowniku, ciężką robotę, — powiedział generał. — W dywizji nie wszystko jest w porzadku. Poprzedni dowódca gotów był cofać się aż za Ural. Pułki są zdekompletowane. Obiecano mi, że uzupełnienie nadejdzie jutro, ale niemieckiego ataku możemy się spodziewać jeszcze dzisiaj.

Generał milczał. Łatunic również.

— Poza tym, trzeba, towarzyszu pułkowniku, liczyć się z tym, że nasi żołnierze najwięcej boją się czołgów. Trzeba ich przygotować do możliwości czołgowego ataku.

W sztabie korpusu Łatunic dowiedział się, że ten odcinek frontu będzie się teraz nazywał „Stalingradzkim frontem". Przeczytał w „Prawdzie" artykuł wstępny: „...Ani kroku w tył...".

Uświadomił sobie to, jako coś, co było jak najbardziej naturalne i zrozumiałe.

Sprowadzony telefonicznie Willis odwiózł Łatuńca do sztabu dywizji. Na jego powitanie przyjechał dywizyjny inżynier. Łatunic przywitał się z nim, nic nie mówiąc. Po drodze nie rozmawiał. Szofer, Mitka Sadownikow, z przebiegłą ciekawością patrzył z ubocza na wysokiego, milczącego dowódcę dywizji.

— Do operacyjnego, — powiedział Łatunic, gdy samochód wjechał do wsi.

— Rozkaz, — wesoło odpowiedział szofer.

Zrobił raptowny skręt i zatrzymał samochód obok domu, do którego prowadziły niezliczone przewody telefoniczne.

Pułkownik wysiadł, zdjął zakurzony płaszcz i rzucił go na siedzenie.

Niektórzy spośród leżących na trawie łączników, zauważywszy przybycie pułkownika, wstawali leniwie, obciągając na sobie bluzy. Inni spali dalej, oparłszy głowy o zgięte łokcie, lub też o leżące obok siodła. W pobliżu wałęsały się konie, szczypiąc trawę.

— A cóż to za tabor cygański? — zapytał Łatunic kapitana bez cienia uśmiechu na twarzy, pokazując na łączników.

Inżynier milczał. Młody sierżant pchnął nogą śpiącego żołnierza, ten zerwał się, zaczął zapinać na sobie bluzę.

— Tak to wygląda! — pułkownik uczynił jakiś niewyraźny gest ręką i wielkimi krokami skierował się do domu.

— Z tym nie ma żartów, — powiedział szofer, roześmiał się i łypnął okiem do łącznikowych.

Łatunic wszedł do operacyjnego oddziału sztabu dywizji.

Siedzący przy stołach z mapami oficerowie, wstali, prężąc się na baczność. Wąsaty pisarz, zgięty nad maszyną do pisania, uniósł się do połowy ze szkolnej ławy. Przy wejściu stał wyprężony telefonista.

— Baczność! — wydał komendę naczelnik operacyjnego wydziału, — Melduję.

Łatunic powstrzymał go ruchem ręki.

— Proszę mi pokazać dyzlokację oddziałów.

(Ciąg dalszy jutro)